



# GŁOS NAUCZYCIELSKI

ROK LXXXII

NR 50 ● 15 XII 1999 r.

CENA 1 zł 90 gr

## W numerze:

Ostateczna decyzja o likwidacji szkół należy do gminy. Musi ją ona podjąć do końca marca.  
**Sieć do poprawki**

str. 2 — 3

Byłam wielką zwolenniczką reformy.  
**Ściana**

str. 4

Decydującą formą porozumiewania się w szkole jest dialog dydaktyczny.  
**Polszczyzna 2000**

str. 5

Jak i gdzie oszczędzać na swojej emeryturę?  
**To już ostatni dzwonek**

str. 7

Drużyna harcerska ze swoim „dekalogiem”, rytuałem i symboliką może stanowić silną grupę wsparcia.  
**Skok ze spadochronem**

str. 8

Standardy wymagań egzaminacyjnych będące podstawą przeprowadzenia sprawdzianu na końcu sześciolatniej szkoły podstawowej w 2002 r.

**żółta wkładka**

<http://www.glos.pl>  
e-mail: [glos@glos.pl](mailto:glos@glos.pl)

**I** dąc do pracy w gimnazjum, myślałam, że to będzie jakieś nowe wyzwanie, coś ciekawego, młodzież dojrzała, nowy program. Ale okazało się, że rzeczywistość jest trochę szara — powiedziała w wywiadzie dla szkolnej gazetki Lidia Wieszała, nauczycielka języka polskiego w Gimnazjum nr 1 w Strzelcach Opolskich.

Podobne refleksje ma wielu nauczycieli. Emocje związane z wdrażaniem reformy opadły, pozostały codzienne kłopoty. Nie wszyscy zresztą czują się pewnie. Nauczyciele nadal są zagubieni, gnębią ich wątpliwości, czy decyzje, które podejmują są słuszne.

Gimnazjum nr 1 w Strzelcach Opolskich w województwie opolskim jest w tej szczęśliwej sytuacji, że nie może narzekać na brak zainteresowania miejscowych władz. — Jesteśmy oczkiem w głowie gminy — mówi Anna Joniak, dyrektor gimnazjum. — Oświata jest dla naszych władz sprawą priorytetową. Dużą pomocą finansową mamy przede wszystkim ze strony Gminnego Zarządu Oświaty i Wychowania. Dzięki temu możemy sobie pozwolić na różne inwestycje, bez których wdrażanie reformy byłoby bardzo trudne.

A jednak minione miesiące nie były łatwe. Początek roku szkolnego zdominowały gorączkowe przygotowania do reformy. — Wciąż mieliśmy wrażenie, że nie zdążymy, że coś nie zostanie zrobione — wspomina Anna Joniak. — Nikt z nas nie miał przecież doświadczenia, mogliśmy opierać się wyłącznie na intuicji i zdrowym rozsądku.

I tak jest właściwe do dziś. Cały czas działają po omacku, metodą prób i błędów. Być może w przyszłym roku wszystkie decyzje trzeba będzie weryfikować.

Podstawówka i gimnazjum mieszczą się w jednym budynku. Taki układ nie odpowiada nikomu. Gimnazjum ma do dyspozycji tylko jedno piętro. Wspólna jest sala komputerowa, świetlica i biblioteka. — W przyszłości mu-

politycznych, poznają elementy polityki międzynarodowej. — Kółka nie są oczywiście żadnym przymusem — zaznacza Marzena Staroszczyk, opiekunka Klubu Europejskiego. — W zajęciach biorą udział chętni, a jest ich niemało. Dzieci aż się palą do poznawania świata.

Do szkoły dojeżdża 55 uczniów z okolicznych wiosek. Autobusy dowożące dzieci gmina wynajmuje od PKS. Najwcześ-

wiązać. Wśród dzieci wiejskich jest wielu dyslektyków i dysortografików. Zajęcia dodatkowe są dla nich konieczne. A tymczasem muszą wracać do domu.

Największą bolączką szkoły jest jednak gnieźdzenie się podstawówki i gimnazjum w jednym budynku. Wszyscy zgodnie narzekają na zagęszczenie. Za dużo ludzi, za mało pomieszczeń. — Mamy kłopoty z utrzymaniem czystości i dyscypliny — zwierza się nauczyciele. — Dzieci jest dużo, nauczyciele też, czasami człowiek traci głowę w tym hałasie.

W przyszłym roku do gimnazjum dołączy 7 kolejnych oddziałów gimnazjalnych, czyli około 150 uczniów. — Teraz jest ciężko, a co będzie dalej? — pytają z trwogą.

Anna Joniak stara się nie upadać na duchu. Wciąż mobilizuje swój zespół do pracy, zaraża ich optymizmem. — Dbam o to, żeby nie być autokratyczną — mówi. — Bardzo zależy mi na pracy zespołowej. Wspólnie podejmujemy ważne decyzje. Poczucie odpowiedzialności i decydowania o losie szkoły daje nam ogromną satysfakcję. Cieszymy się, że nie tylko realizujemy ogólnie dyrektywy, ale sami budujemy nowy wizerunek szkoły. Ta świadomość chyba w jakimś stopniu rekompensuje mizerne pensje.

Jak się pracuje w gimnazjum? Różnie. Nauczyciele mają mieszane uczucia. Oczywiście, łatwiej byłoby uczyć, gdyby poziom

## PO OMACKU

WIOLETTA DŁUGOSZ

simy mieć własną salę komputerową — mówi Anna Joniak. — Dzieci mają 2 godziny informatyki tygodniowo. Żeby edukacja informatyczna przebiegała sprawnie, potrzebna jest odpowiednia ilość sprzętu.

Na razie cieszą się z tego, co mają. Pomoc gminy wykorzystują na realizację coraz to nowych pomysłów. Chlubą szkoły są kółka pozalekcyjne, które działają bardzo prędko. Kółko dziennikarskie wydaje w 30 egzemplarzach miesięcznik „Gimnazjalista”, czytany chętnie zarówno przez młodzież, jak i grono pedagogiczne. Powstał też Klub Europejski, prowadzony przez nauczycielkę historii. — Jego członkowie uczą się dyskutować o sprawach społeczno-

śniej autobus wyrusza o 7.10. Nauczyciele nie ukrywają obaw, że zimą może to być trudne. O 15.00 dzieci wracają do domu. Jak się okazuje, uczniowie przyjeżdżni bardzo chętnie zgłaszają swój akces do zajęć pozalekcyjnych. To oni biorą żywy udział w szkolnych akademiach. Sami którzy znają gwarę śląską i sami występują z propozycją wykorzystania jej na przykład w spektaklu teatralnym. Rzadko jednak mogą zostać w szkole dłużej.

— Zajęcia wyrównawcze i pozalekcyjne odbywają się południami, tak więc dzieci, które dojeżdżają nie mają możliwości z nich korzystać — mówi Anna Joniak. — Zwykle zostają na połowie spotkania. Nie bardzo wiemy jak to roz-

## Wreszcie z nami?

Pisać o podwyżkach dla nauczycieli to jakby pisać o science fiction. Okazuje się bowiem, po raz kolejny, że pieniędzy na znaczące podwyżki dla nauczycieli nie ma także w przyszłorocznym budżecie. Zamiast zapowiadanych swego czasu przez ministra 700 mln zł, jest niecałe 500 mln zł, co oznacza, że w sumie pieniędzy na wzrost płac jest o 1/3 mniej, niż zapowiadano. I wielkości te nie mają nic wspólnego z zapowiadanymi w szeroko kolportowanych tuż przed strajkiem ulotkach, wskaźnikami wzrostu nauczycielskich poborów. Po strajku wszystko wróciło do normy i pieniędzy na znaczące podwyżki nie ma.

W subwencji, jaka dotrze do organów prowadzących szkoły, MEN z całą świadomością w pełni „zaznaczył” tylko 75 proc. wynagrodzeń nauczycielskich, o rozdziale pozostałych 25 proc. decydować będą samorządy. Chociaż otrzymają z budżetu środki na płace, to jednak niekoniecznie muszą przekazać je nauczycielom. Co może mieć miejsce szczególnie w przypadku gmin biednych, a takich przecież u nas nie brakuje. I sytuacja taka może mieć miejsce nawet wówczas, gdy takie działania wytknie samorządowcom na przykład Regionalna Izba Obrachunkowa, której zadaniem jest pilnowanie, by pieniądze oświatowe wydawane były na potrzeby oświaty. Cóż bowiem znaczą jej postanowienia, a nawet wyroki sądu, gdy w gminie brakuje środków na tak podstawowe rzeczy jak wodociągi czy drogi...

I oto w ubiegłym tygodniu minister Handke ze zdziwieniem na łamach prasy „odkrył” to, co sam zaplanował w zaciszu rządowych gabinetów!

Lecz również tak szumnie zapowiadane ożywcze, na zasobność nauczycielskiego portfela, działanie znowe-

lizowanej Karty Nauczyciela, nijak się ma do przyszłorocznych środków na wynagrodzenia. Oto bowiem nie uwzględniono w nich podwyżek dla wcale niemałej dziś grupy dyplomowanych nauczycieli. „Głos Nauczycielski” już trzy tygodnie temu pytał, do kogo po należne im pieniądze udać się mają ci nauczyciele, którym urzędowe dokumenty nadały taki tytuł i nikt, jak dotąd, nie unieważnił ich? Czyżby zatem zapowiedź awansu płacowego połączonego z nadaniem tytułu nauczyciela dyplomowanego okazać się miała kolejną fikcją?

Trudno także zrozumieć filozofię starań pana ministra o pieniądze na podwyżki, którą wyraził w słowach: jeśli gminy będą się opierały, przyłączę się do strajku — skoro jeszcze nie tak dawno wyraźnie i zdecydowanie odcinał się od żądań płacowych strajkujących nauczycieli. Dziś na łamach ogólnopolskiej gazety zapowiada, że sam stanie na ich czele. I liczy na bojowość związków zawodowych. Wziąwszy pod uwagę liczebność, rozumieć należy, że przede wszystkim na ZNP.

Tak więc podkreślanie przez obecną ekipę rządową priorytetu dla edukacji pozostaje li tylko zapisem na papierze. Zamiast likwidowania oświatowej biedy, mamy oto do czynienia z metodą ustawicznego oszczędzania na czym się tylko da. Co zgodnie z przyjętą obecnie nomenklaturą finansową nazywa się racjonalizacją środków.

W tej sytuacji w sprawach dotyczących godziwego bytu tysięcy polskich nauczycieli i ich rodzin pozostaje tylko postawić pytanie o granicę cierpliwości nauczycieli. Z drugiej — niefrasobliwości rządzących, z ministrem edukacji na czele. Czy tak jednak być musi?!

KRYSZYNA STRUŻYNA





## W ZWIĄZKU

**1 grudnia** Zarząd Główny ZNP wspólnie z Wyższą Szkołą Pedagogiczną ZNP zorganizował II Forum Dyskusyjne na temat: „Przemiany w edukacji a kształcenie nauczycieli”. Uczestniczyli w nim przedstawiciele uczelni kształcących nauczycieli oraz działacze związkowi. Forum otworzył prezes ZNP Sławomir Broniarz. Omówiono stan obecny i aktualne tendencje w kształceniu nauczycieli, przygotowania ich do realizacji zadań związanych z realizacją reformy edukacji. Przyjęto wnioski dotyczące kształcenia kandydatów do zawodu nauczycielskiego zgodnie z wymaganiami współczesnej szkoły oraz doskonalenia czynnych zawodowo nauczycieli.

**3 grudnia** odbyło się posiedzenie Komisji Pedagogicznej ZG ZNP pod przewodnictwem Jerzego Surmana. Komisja dokonała oceny funkcjonowania oświaty w nowych warunkach. Uczestniczący w posiedzeniu wiceprezes ZG ZNP Jarosław Czarnowski przedstawił informację o stanie prac nad nowelizacją Karty Nauczyciela, trwających w podkomisji sejmowej. Opracowa-

## MEN informuje

## KREDYT STUDENCKI

Na podstawie § 4 ust. 3 rozporządzenia Ministra Edukacji Narodowej z dnia 30 września 1998 r. w sprawie szczegółowych zasad, trybu i kryteriów udzielania, spłacania oraz umarzania kredytów studenckich i pożyczek studenckich, wysokości kredytu studenckiego i pożyczki studenckiej, warunków i trybu rozliczeń z tytułu pokrywania odsetek należnych bankom od kredytów studenckich oraz wysokości oprocentowania pożyczki i kredytu studenckiego spłacanego przez po-

życzkobiorcę lub kredytobiorcę (Dz.U. Nr 126, poz. 835, Nr 139, poz. 899 i z 1999 r. Nr 80, poz. 907) ogłaszam, że maksymalna wysokość miesięcznego dochodu na osobę w rodzinie, uprawniającego studenta do ubiegania się w roku akademickim 1999/2000 o pierwszeństwo w uzyskaniu kredytu studenckiego wynosi 550 zł.

**MIROSLAW HANDKE**  
Minister Edukacji Narodowej  
3 grudnia 1999 r.

## Ogólnopolska narada kuratorów oświaty

Jeszcze nie wszędzie na dobre wygasły emocje związane z organizacją nowej sieci szkolnej, a już spodziewać się można, że na wiosnę ożyją na nowo. Zgodnie bowiem z prowadzoną przez obecne kierownictwo MEN polityką, zlikwidowanych ma być kilkaset dalszych szkół. Okazało się bowiem, że blisko 1/4 gimnazjów jest tylko przedłużeniem dawnej podstawówki (a dokładniej jej siódma klasa), zaś małe szkoły są drogie w utrzymaniu i gminy muszą sporo do nich dopłacać. — Subwencja, którą otrzymują z budżetu, w sytuacji gdy w klasie jest mniej niż 25 uczniów, jest niewystarczająca — powiedziała kuratorem na początku grudnia Irena Dzierżowska, wiceminister edukacji narodowej.

Tymczasem, jak wynika z danych MEN, mamy w kraju 872 szkoły podstawowe, w których uczy się do 20 uczniów. I tyleż samo jest ich w 377 gimnazjach. W paru tysiącach szkół jest poniżej 100 uczniów. Kuratorzy mają więc za zadanie przekonać społeczność lokalną do likwidacji tych, niegodynych z planami reformatorów, szkół. A wszystko to w sytuacji, gdy wiadomo, że ostateczna decyzja o likwidacji szkół należy do gminy i musi ją ona podjąć do końca marca.

Czy uda się kuratorom po raz wtóry zorganizować zgodną z oczekiwaniami MEN sieć szkolną, szczególnie na wsi — jednoznaczna odpowiedź na to pytanie nawet dla samych reformatorów nie jest łatwa. Stąd propozycja wiceminister Ireny Dzierżowskiej przeschoczenia na gruntu polski norweskiego projektu „Mała szkoła”.

Zgodnie z jego założeniami małżeństwo nauczycielskie bierze w ajencję małą szkołę wiejską — otrzymuje prawo do prowadzenia szkoły, do dyspozycji budynek i pieniądze. W przypadku, gdy będą dobrzy nauczycielami, to zdaniem wiceminister Dzierżowskiej, mogą uczyć około 30 uczniów. Ponadto sami będą musieli również zatroszczyć się o porządek w szkole, konserwację budynku itd. To wszystko sprawi, że szkoły takie będą tanie i będą mogły pozostać na wsi.

Edward Janiszewski, dyrektor Departamentu Kształcenia i Wychowania poinformował kuratorów m.in. o zasadach odpłatności za korzystanie z zajęć w publicznych przedszkolach. Przypomniał, że organ prowadzący taką placówkę ma obowiązek zapewnienia bezpłatnego nauczania i wychowania w zakresie co najmniej podstawy programowej (dawnego minimum programu). Natomiast zajęcia wykraczające poza podstawę mogą być płatne w całości. Również koszty wyżywienia, łącznie z kosztami sporządzenia posiłków, mogą być uwzględniane przy kalkulacji opłat ponoszonych przez rodziców.

Z danych MEN wynika, że w roku bieżącym tylko autobusami szkolnymi dowożonych jest około 140 tys. uczniów szkół podstawowych i 15 tys. gimnazjalistów. Stąd też wiele pytań dotyczących zapewnienia opieki uczniom w czasie drogi do szkoły. Otóż, jak poinformował kuratorów, opiekę szczególnie nad uczniami klas I—III powinna sprawować specjalnie do tego celu zatrudniona przez gminę osoba, bowiem opieka

samego kierowcy jest niewystarczająca. MEN stoi także na stanowisku, że gmina może zwrócić uczniom realizującym obowiązek szkolny poza jej granicami koszty przejazdu.

Dyrektor Janiszewski przypomniał kuratorom, że zgodnie z rozporządzeniem Ministra Edukacji Narodowej (15 lutego 1999 roku) nauczanie w klasach łączonych dopuszcza się w szkołach działających w trudnych warunkach demograficznych i geograficznych. Do tak zorganizowanego nauczania dyrektor szkoły dostosowuje ramowy plan nauczania, uwzględniając w nim pełną realizację programów nauczania. Prawo oświatowe nie określa jednak, ilu uczniów może być w takich klasach. Decyduje o tym organ prowadzący daną placówkę.

Okazuje się, że nie do wszystkich szkół dotarło rozporządzenie o zasadach oceniania, klasyfikowania i promowania uczniów. Dlatego MEN przypomina, że od 1 września br. dotychczasowy stopień „mierny” zastąpiony zostaje stopniem „dopuszczający”. W specjalnym piśmie poinformowano także kuratorów o przyjętej przez MEN zasadzie niewprowadzania oceny opisowej z religii/etyki w klasach I—III szkoły podstawowej. Ocena ta jest wystawiana według skali ocen przyjętej dla pozostałych etapów nauczania.

Wiele wątpliwości budzi także organizacja nauczania języków obcych, dlatego MEN zwrócił kuratorom uwagę na brak podstaw prawnych umożliwiających nauczanie języków obcych przez lektorów firm edukacyjnych. Dyrektor szkoły nie jest bowiem dla nich pracodaw-

cą, a oni sami nie są członkami rady pedagogicznej.

Dyrektor z puli godzin pozostających do jego dyspozycji może również przeznaczyć godziny na zajęcia wyrównawcze w pierwszych klasach gimnazjum działającego na wsi, co pozwoli na wyrównanie szans uczniów w dostępie do liceum. Część godzin może dyrektor przeznaczyć również na zajęcia mające na celu rozwój zainteresowań i uzdolnień młodzieży.

Kuratorzy zostali poinformowani o prowadzonych w MEN pracach nad

# SIĘĆ DO POPRAWKI

reformą, w tym związanych z powołaniem trzyletnich liceów. Zastąpią one zarówno obecne czteroletnie licea ogólnokształcące i zawodowe, jak i pięcioletnie technika. Wiadomo już czym zakończy się ma nauka w trzyletnim liceum, bowiem gotowy jest projekt standardów wymagań. Niewiadoma pozostaje natomiast liczba profili tych szkół. Zdaniem dr Anny Radziwiłł, doradcy politycznego ministra, profili może być tyle samo co obecnie (3—4), albo kilkanaście, tak jak miało to miejsce w liceach technicznych. (Urochomionych, przypomnijmy, zaledwie kilka lat temu z przekonaniami, że będą panaceum na wszelkie kłopoty kształcenia zawodowego.)

MEN ma także pomysły, aby licealiści w czasie nauki mogli również nabyć umiejętności ślusarzy, mechaników samochodowych itp., po to, aby niekto — jak powiedziała dr Anna Radziwiłł — mogli dorobić do studiów.

Drugi dzień narady kuratorów zdominowały finanse, a konkretnie, ile pieni-

ędzy było na edukację w tym roku i ile ich ma być w przyszłym.

Zdaniem wiceministra Andrzeja Karwackiego ministerstwo udało się uruchomić wiele środków na realizację programów związanych z reformą. Z wyjątkiem tych na znaczące podwyżki dla nauczycieli. Główny finansista MEN samokrytycznie przyznał natomiast, że nie doceniono problemu dowożenia uczniów. Poinformował przy tym, że w 1998 roku wydatkowano na ten cel 140 mln zł, a w roku bieżącym kwotę tę wzbogacano o 30 mln zł. W sumie w ramach akcji „Bezpieczna droga do szkoły”, MEN zakupiło 190 autobusów na łączną kwotę około 39 mln zł. Najwięcej z nich, bo 23, przekazanych zostało do województwa podlaskiego, 18 — świętokrzyskiego i tyleż

samo zachodniopomorskiego. Gminy ze środków własnych zakupiły dodatkowo 38 autobusów.

Udało się także pozyskać 54 mln zł, które przeznaczone na poprawę bardzo trudnej sytuacji finansowej placówek opiekuńczo-wychowawczych i resocjalizacyjnych. Prawie 20 mln zł przekazano szkołom na zakup podręczników dla biednych dzieci. Grażyna Kida, wicedyrektor Departamentu Ekonomicznego MEN przypomniała, że miały być one wypożyczone dzieciom, a nie darmowo rozdawane. Głównie miały być to podręczniki do IV klasy szkoły podstawowej i gimnazjalnej. Za pieniądze te kupić można także encyklopedie do biblioteki szkolnej. Ministerstwo zamierza także w miarę możliwości wspomóc 28 najbiedniejszych gmin.

Przyjęto jeden system finansowania szkół, tzw. kalkulacyjny bono oświatowy, którego wielkość wynosi 1930 zł na ucznia. Będzie to jednak w dalszym ciągu system dopasowany do możliwości finansowych państwa,

a nie potrzeb edukacyjnych. Bono kalkulacyjny zwiększać będzie tzw. 14 wag szkolnych i 6 pozaszkolnych (są to dodatki środki na prowadzenie szkół specjalnych, poradni specjalistycznych, bibliotek pedagogicznych itp.). Andrzej Karwacki podkreślił, że w budżecie jest także 470 mln zł na realizację zapisów znolizowanej Karty Nauczyciela, w tym jednoprocenową podwyżkę nauczycielskich poborów.

W sumie nakłady na oświatę w 2000 roku wyniosą 20 mld 638 mln 235 tys. zł, z czego 93 proc. to subwencja.

Okolo 500 mln zł przekazanych zostanie do resortów prowadzących szkoły (np. artystyczne), a 600 mln zł pozostanie na rezerwy celowe. Na potrzeby reform zaplanowano 379 mln zł (224 mln na wydatki bieżące, w tym na zakup 400 autobusów), a 155 mln zł na inwestycje. Jak zapewniają finansisci z MEN, pieniędzy w budżecie wystarczy na zakup podręczników, a 45 mln przeznaczonych ma być na doskonalenie nauczycieli.

W dyskusji o planach finansowych na rok przyszły zastanawiano się jak powiązać racjonalizację sieci z dowożeniem, co ma istotny wpływ na wielkość przekazywanych do gmin środków. Problem ten proponowano m.in. rozwiązać za pomocą map topografii terenu i komputera. O zwiększenie środków dla szkół niepublicznych upomniał się Piotr Skrzypecki, kurator śląski. Wiceminister Karwacki zauważył, że nigdzie na świecie nie ma pełnego finansowania szkół niepublicznych. Lech Sprawa, kurator lubelski, zainteresowany był środkami na czesne dla nauczycieli. Otóż, tak jak dotychczas, nadal pozostaną w budżecie MEN i „pójdą” za nauczycielem do szkół wyższych.

Na realizację programu „Internet w każdej gminie” przeznaczonych zostanie 60 mln zł, co spowodować powinno, że we wszystkich gimnazjach będą pracownie internetowe.

KRYSTYNA STRUŻYNA

# NIE MÓWIĆ O SEGREGACJI

Ludziom, którzy podjęli się reformowania oświaty, należy się podziw i szacunek za dobrze wykonywaną pracę — jeżeli zrobią to dobrze. Tylko, że my nauczyciele widzimy też pewne sprzeczności i zagrożenia. Stąd staramy się o tym mówić nawet, jeżeli nikt z reformatorów nas o zdanie nie pyta, gdyż zależy nam na dobrej polskiej oświacie.

Wątpliwości i niepokój budzi ekonomiczne podejście do kształcenia i wychowania. Rzeczywistość jest logiczna: im mniejsza liczba uczniów w szkole tym koszty większe. W młocach — koszty najmniejsze. Takie podejście powoduje zbyt pochopne likwidowanie mniejszych szkół (szczególnie wiejskich). Dziwi, że decydują tu tylko ekonomicści, nikt nie pyta nauczycieli, którzy znają drugą stronę medalu.

A wygląda ona następująco: im większa szkoła, tym mniej wydajny system wychowania, większe zagrożenia narkomanii, przestępczością itp. Dziecko jest anonimowe, ba, nawet nauczyciele się nie znają; likwidowanie małych szkół wiejskich utrudnia dostęp do oświaty tym dzieciom, co jest w sprzeczności z założeniami reformy.

Myszę, że jedynym dobrym rozwiązaniem, o którym się mówi w kształceniu dzieci o specjalnych potrzebach edukacyjnych, jest integracja. Dla nas nie jest to nowość. Od paru lat równolegle funkcjonują klasy (szkoły) integracyjne i specjalne. Współistnienie to dawało możliwość optymalnego wyboru systemu kształcenia dla pojedynczego dziecka. Dziś mówi się w zasadzie tylko o integracji, a szkolnictwo specjalne nazywa segregacyjnym, co ma wydzwięk jednoznacznie pejoratywny. Może trzeba by najpierw znaleźć odpowiedź na pytania ujmujące sedno integracji:

- jak kształtuje się samopoczucie dzieci integrowanych w grupach formalnych i nieformalnych w rzeczywistych warunkach szkoły ogólnodostępnej?
- jakie jest poczucie przynależności i wspólnoty tych dzieci z pełnosprawnymi rówieśnikami?
- jaki jest stopień zaspokajania ich potrzeb?
- jak kształtuje się samoocena i poczucie własnej wartości tych dzieci w grupach integracyjnych?

Myszę, widocznie naiwnie, że dopiero po zebraniu wyników tych badań i porównaniu ich z podobnymi w szkołach specjalnych należałoby formułować kierunki działań. A okazuje się, że bardzo trudno jest znaleźć opracowania naukowe na ten temat.

Wydaje się, że dla niektórych problemy ujęte w tych pytaniach są nieistotne, bo w ulocie ministra edukacji narodowej napisano: integracja nie potrzebuje argumentacji... czyli integracja jest lekiem na wszystko, po co się więc zastanawiać, jak czują się dzieci integrowane!

Jedynym argumentem, choć ja uważam go za niemyślny, jest — integracja, obowiązująca na zachodzie. Przypominają się tu argumenty obowiązujące kiedyś — bo tak jest na wschodzie.

My widocznie nie możemy mieć nic własnego, polskiego. A wydawało się, że mamy dorobek naukowy i praktyczny w tej dziedzinie. Okazuje się, że wszystko należy wyrzucić. Takie nazwiska jak Maria Grzegorzewska, Janina Droszewska, Janusz Korczak, Otton Lipkowski i wiele innych należy wymazać z pamięci. Choć nie wiem, jakim się zastąpić. Konsekwencją takiego myślenia jest zamiar różnicowania finansowania kształcenia dziecka niepełnosprawnego. W projekcie rozporządzenia ministra edukacji narodowej wyraża się to stosunkiem 0,5 do 3 na korzyść kształcenia integracyjnego. Ciękawie też co o tym powie Rzecznik Praw Dziecka?

Powracając do ekonomicznego argumentu tworzenia szkół dużych, gdzie istnieją poważne zagrożenia nawet dla dzieci pełnosprawnych (i tak też jest na zachodzie), trudno sobie wyobrazić funkcjonowanie tam dziecka niepełnosprawnego, np. umysłowo w stopniu lekkim, a sprawnego fizycznie. Każdy psycholog i pedagog specjalny wie, że u tych dzieci najczęstiej występuje niski stopień krytycyzmu w stosunku do swojego postępowania. Te dzieci są bardzo podatne na wpływy grup rówieśniczych i bardzo łatwo je wykorzystają do działań destrukcyjnych.

Nauczyciele

Specjalnego Ośrodka

Szkolno-Wychowawczego w Broninie

TERESA KONARSKA

## Z prac podkomisji do spraw nowelizacji Karty

Czy i jak związki zawodowe mogą bronić praw i interesów pracowniczych, kiedy odmawia im się wpływu na tworzenie przepisów i nie pozwala na uczestnictwo tam, gdzie bezpośrednio decyduje się o awansowaniu i wynagradzaniu pracowników. Jest to bardzo trudne, dlatego związki oświatowe z taką determinacją toczą batalie o utrzymanie słynnego już art. 4 Karty mówiącego o tym, że rozporządzenia i zarządzenia do tejże ustawy muszą podlegać uzgodnieniu ze związkami zawodowymi. Już poprzedni szef resortu, minister J. Wiater, usiłował podważyć ten przepis, a teraz „przy okazji” nowelizacji Karty wykreślono go, twierdząc, że jest to uprzywilejowanie związków nauczycielskich, albowiem zgodnie z ustawą związkową tej reprezentacji pracowniczej przysługują tylko prawa opiniowania. Wskazywano też na motyw pragmatyczny. Przy sprzeczności związku zawodowego niektóre rozporządzenia nigdy by się nie ukaza-

ły. Związki twierdzą natomiast, że akty wykonawcze określające zasady, sposób i tryb wdrażania konkretnych przepisów ustawy w życie muszą być kontrolowane przez związki, aby zapis ustawowy nie był wypaczony i aby zapobiec sytuacji, kiedy to ze względu np. finansowych „okrąża się” przepis ustawy, naginając go do sytuacji.

Ku zdumieniu strony rządowej na podkomisji prawie zgodnie przywrócono ten zapis! Jakże będą jego losy w komisji i w drugim czytaniu, trudno przewidzieć. Na razie nie wiadomo też, jakie jest stanowisko MEN-u w tej sprawie. Za to na pewno wiadomo, że resort stara się ograniczać rolę związków tam, gdzie jest to możliwe. Przykład?

W projekcie rządowym przedstawionym przez ministra zapisano, że w skład komisji kwalifikacyjnej dla nauczycieli ubiegających się o kolejne szczeble awansu wchodzi na wniosek nauczyciela przedstawiciel wska-

## ZWIĄZEK:

zanego przezeń związku zawodowego. Już w trakcie prac w podkomisji resort wniósł autotpoprawkę, która w praktyce eliminuje związki przy postępowaniu kwalifikacyjnym. Zaproponowano, aby na wniosek nauczyciela przedstawiciel związku zawodowego brał udział w komisji tylko w charakterze obserwatora.

Po dyskusji na temat „kto się boi związków”, postawie Krzysztof Baszczyński i Franciszek Potulski zaporponowali poprawkę do tego zapisu brzmiącą: na wniosek nauczyciela w skład komisji kwalifikacyjnej wchodzi nauczyciel — przedstawiciel wskazanego we wniosku związku zawodowego zreszczającego nauczycieli. Wniosek ten będzie rekomendowany komisji.

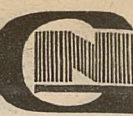
Dla związków skład komisji kwalifikacyjnej jest bardzo istotny i opowiadają się one zdecydowanie za tzw. komisją ekspercką. Krzysztof Baszczyński zaproponował, aby eksperci po-

Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów i zmiany tytułów, tekstów nie zamówionych nie zwracamy. Nadesłanie tekstu bez wypełnionego wykazu PIT-8 (druk Ministerstwa Finansów o należnościach podatkowych) będzie traktowane jako rezygnacja z honorarium.

Wszystkim korespondentom przypominamy, że honoraria wypłacane mogą być tylko tym autorom publikacji zamieszczonych w „Głosie”, którzy przysłał nam swoje dane: imię i nazwisko, data i miejsce urodzenia, imiona rodziców, adres zamieszkania, adres właściwego Urzędu Skarbowego, numery PESEL i NIP. Nienadesłanie powyższych danych, umożliwiających odprawienie zaliczki na podatek dochodowy, oznaczać będzie rezygnację z honorarium. Porad prawnych udzielamy telefonicznie we wtorki w godzinach 11<sup>30</sup> – 14<sup>30</sup>. Redakcja nie odpowiada za treść oraz skutki ogłoszeń i reklam. Skład i łamanie komputerowe — redakcja. Kierownik fotostudio Włodzimierz Kozarski. Druk: Zakłady Graficzne „Tamka” SA. W-wa, ul. Tamka 3

Adres redakcji: ul. Juliana Smulikowskiego 6/8, 00-389 Warszawa. Telefony: 826-34-20, 828-13-55, 827-66-30. Centrala: 826-10-11, Fax: 826-34-20

„GŁOS NAUCZYCIELSKI” redaguje zespół: Wojciech Sierakowski (red. naczelny), Maria Aulich (kier. działu Drachal (sekr. red.), Teresa Konarska, Danuta Kowalewska-Kujawska, Barbara Kozarska (kier. działu technicznego), Witold Salański, Joanna Skrobisz, Krystyna Strużyna (kier. działu edukacji i wychowania), Henryka Witalewska (kier. działu związkowego i interwencji), Anna Wojciechowska, Agnieszka Woźnicka, Alfred Zieliński (sekr. red.), Barbara Dziedzic (kier. działu administracji), Izabella Żabik (dział kolportażu i ogłoszeń), korekta — Ewa Krześniak, Zofia Rozum. Współpracują: Lechosław Gawrecki, Krzysztof Karula, Jerzy Korkozowicz, Jerzy Krasniewski, Wojciech Łączynski, Małgorzata Pomianowska. Nakładem Wydawnictwa ZNP „Głos Nauczycielski”. Dyrektor Wydawnictwa — Wojciech Sierakowski.



**Byłam wielką zwolenniczką reformy. Od lat dawało się bowiem zauważyć w polskiej oświacie mnóstwo skrzywień, zaniedbań, tumiwizmu. Trzeba to było jakoś zmienić, poruszyć, potrząsnąć...**

Bardzo lubię zmiany. A jeszcze bardziej — rewolucje. A taki właśnie charakter zmian zapowiadała ekipa, która odważyła się „ruszyć z posad bryłę (o)świata”. Miały się z nimi wiązać poważne podwyżki nauczycielskich uposażeń, co byłoby motywacją najsilniejszą. Poważne to — dla mnie — około tysiąca złotych dodatkowo do tego, co już zarabiam. Satysfakcjonujące byłyby mniej więcej dwa tysiące złotych miesięcznie na rękę. Dużo mniej niż mityczne siedemset dolarów, czy nawet tysiąc. Rozumiem, że jesteśmy krajem niebogatym, dlatego ograniczyłam swoje marzenia. Zresztą nauczyciele zawsze byli od „rozumienia”. Weszłam nam w krew.

Dlatego, gdy po raz pierwszy, bodaj w październiku, przyszła do mnie prezes szkolnego oddziału ZNP (dla jasności — nie należę do żadnego z nauczycielskich związków) z propozycją wypełnienia formularza referendum w sprawie strajku — napisałam, że nie popieram tej propozycji. Przede wszystkim dlatego, że od sławetnego roku 1992, kiedy to po trzytygodniowym strajku osiągnęliśmy jedynie dymisję rządu Hanny Suchockiej oraz odebranie nam trzech czwartych poborów, o co w ogóle nie strajkowaliśmy, przestałam wierzyć w sens takich protestów.

**Ale była i inna przyczyna mojej niechęci do strajkowania. Ano, naczytałam się w prasie zapowiedzi, o ile zwiększą się moje zarobki jako pedagoga mianowanego. Tysiąc siedemset złotych średnio. To wprawdzie nie są te wymarzone przeze mnie dwa tysiące na rękę, ale — doliczywszy stażowe, motywacyjne... Można by się na to zgodzić. Oczywiście, liczyłam się z tym, że trzeba odliczyć podatek dochodowy.**

Bomba wybuchła przed samym nauczycielskim świętem, 14 października. Odbieraliśmy nagrody. Były różnej wysokości, średnio po około pięćset złotych. Przy podpisywaniu listy płac wszyscy zainteresowani przecierali oczy ze zdumienia. Z wymienionej sumy pozostawało trzysta z niewielkim ogonkiem! Nikt bowiem nie wspominał, że to jest suma ubruttowiona! Czyli, dostając taką samą nagrodę rok temu, dostawało się o stówkę więcej. Ubruttowanie weszło w życie od początku tego roku i dotychczas nie miało szans nas tak boleśnie dotknąć. Od każdej wypłacanej sumy pobierana jest składka na ZUS, dla kasy chorych oraz podatek dochodowy. Razem w okolicy trzydziestu sześciu procent!

Ale okazało się szybko, że i z tej lekcji można wyciągnąć dla siebie naukę. Otworzyły nam się nagle oczy przy oglądaniu tabelki z domniemanymi płacami od stycznia. Po pierwsze: w tych tabelkach to nie są płace zasadnicze, jak zawsze dotychczas bywało, a wszystko, co nam średnio wyjdzie na etat. I po drugie — to są sumy ubruttowione, o czym się przez całe miesiące nikt z ministerstwa nie zająknął słowem, a oglądałam pilnie i przeróżne dyskusje w telewizji, i wczytywałam się w artykuły. Cieszyłam się więc przez parę miesięcy jak dziecko. Cieszyłam się też, kiedy ogłaszano, że właśnie ubiegłej nocy minister Handke wywalczył pięćset milionów na podwyżki. Nie widziałam więc żadnego powodu, żeby strajkować. Wszystko się przecież tak pięknie układa, minister dotrzymuje słowa...

Aż tu któregoś dnia... Niewielki tekścik w „Gazecie Wyborczej”, gdzie ktoś wreszcie wycisnął z pana ministra informację, ile to tej podwyżki wypadnie na rękę. Sto pięćdziesiąt złotych, oświadczył pan minister Handke. Aha, jeśli dotychczas pan minister mówił o wysokości podwyżek, to na rękę dostawało się mniej więcej połowę, pomyślałam głęboko rozczarowana. Tak było z podwyżkami marcowymi — obiecywano po sto, dostaliśmy po pięćdziesiąt. Tak więc, żeby po raz kolejny nie wyjść na naiwniaka, co to się cieszy byle czym, dając się po drodze oszukiwać, trzeba te sto pięćdziesiąt podzielić przez dwa. Czyli, wyjdzie po siedemdziesiąt pięć. Bardzo nie chciałam uwierzyć, że to może być prawda...

Ale to nie jedyny problem z pieniędzmi.

Od marca niektórzy z nas mieli dostać dodatki motywacyjne od samorządu, który zapragnął troszczyć się o swoich pedagogów. Pieniądze dotarły do kasy miasta dopiero w czerwcu! Wypadło po pięćdziesiąt złotych. Dostaliśmy z wyrównaniem w lipcu.

Od września miały być jakieś dodatkowe pieniądze do pensji, w związku z reformą. Pan minister nie mógł jednak zagwarantować, że trafią one do nauczycieli, bo samorządy mogą zdecydować o wydaniu ich na inne cele. Pomni poprzedniego przykładu, te pieniądze mogą się pokazać w kasie miasta w okolicy grudnia. A może już zostały wyda-

# ŚCIANA

ne na coś innego? Przecież nikt się nie musi tłumaczyć przed mieszkańcami, jak rozdysponował pieniądze, o których minister mówił, że jedynie mogą być na podwyżki. Bo przecież nie muszą, prawda?

Jest czwartek 18 listopada. „Gazeta Wyborcza” podała dziś za panem ministrem Handke, że podwyżki dla nauczycieli mianowanych wyniosą średnio po 111 złotych brutto. Pan Kubowicz natomiast w „Pulsie Trójki” zapewnił, że — o ile Karta Nauczyciela wejdzie w życie od stycznia — dostaniemy to co wyżej, a także sumę wyrównującą inflację, plus 1% ponad nią, bo tak jest zapisane w ustawie budżetowej. Nawet więc gdyby wypadło po 200 złotych brutto, to na rękę będzie ok. 128 zł.

Długo zastanawiałam się dlaczego od lat, niezależnie od tego kto jest w koalicji rządzącej, a kto w opozycji, że jedni z drugimi nie mogą się dogadać w kwestiach płacowych? Otóż rzecz chyba w tym, że rozmawiają o dwóch różnych rzeczach, choć pozornie o tym samym. Bo **weźmy za przykład moje zarobki: około osiemset złotych co miesiąc. Dodajmy owe przypuszczalne 128 — to będzie ponad dziewięćset. Ta suma nadal niczego w moim życiu nie zmienia. Nadal nie będzie mnie stać na kupienie sobie wszystkich książek, jakie mi się spodobają w księgarni i nadal nie będę mogła zadzwonić po taksówkę, żeby wieczorem bezpiecznie wrócić do domu, ani wykupić dwóch tygodni wczasów w dowolnym miejscu Polski, zamiast upokarzającego wpraszenia się do rodziny.** Ani więc pięćdziesiąt złotych od miasta, ani sto czy nawet trzysta od pana ministra nie stanowi przełomu. I chyba w tym tkwi cały problem braku możliwości porozumienia.

No i ten szum informacyjny. Każdy mówi co innego, sumy się zmieniają jak w kalejdoskopie, zupełnie nie wiadomo czego się trzymać. A jeszcze bardziej — komu dać wiarę, skoro przez tyle lat słowa nigdy się nie ziszczały. A bardzo chciałoby się komuś wreszcie uwierzyć i za parę tygodni tego nie żałować. Na początku takim właśnie człowiekiem wiarygodnym i odpowiedzialnym wydawał mi się pan minister Handke. A potem mój entuzjazm powoli gasł...

Jestem bibliotekarką. ZNP twierdzi, że bibliotekarzy, pedagogów szkolnych i wychowawców świetlic nie obejmie Karta Nauczyciela. Jakoś nie bardzo chce mi się w to wierzyć, bo przestudiowałam projekt Karty dokładnie i nigdzie nie pada stwierdzenie, że tacy „fachowcy” są z niej od 1 stycznia wykluczeni. Nigdzie nie pada też, że nas obejmuje, ale rozumiem, że wymieniając pracowników pedagogicznych rozumie się przez to wszystkich, którzy na dzień 1 stycznia 2000 taki status będą posiadali.

Wątpliwość moja dotyczy jeszcze jednej sprawy: czy jeżeli ja zechcę wziąć dodat-

kowe godziny celem zwiększenia zarobków (a bibliotekarz pracuje trzydzieści godzin tygodniowo, czyli może wziąć najwyżej dzień), to samorząd będzie mógł zagwarantować mi to na pewno? Potrzebne byłyby bowiem na to pieniądze ekstra, jako że nie da się w bibliotece zabrać godzin jednej bibliotekarce, a dać drugiej, choćby ze względu na fakt oddzielnych pomieszczeń wypożyczalni i czytelni. Nie mogę jednocześnie wypożyczać książek i zajmować się dziećmi w czytelni. A jak moja koleżanka też zapragnie więcej pracować, to też dostanie dodatkowe godziny, skoro nie ma ich komu zabrać?

W takim to nastroju, z takimi przemysleniami i wątpliwościami nadszedł piątek, w którym powstrzymując się od pracy, postanowiłam je w ten sposób wyartykułować.

Piątek 19 listopada 1999 roku. Rano w radiu usłyszałam, że strajk ma charakter polityczny i jest nielegalny. W szkole otrzymaliśmy tekst listu pana ministra oświaty do pana prezesa ZNP. Na podstawie przepisów usta-

nym dyrektorom, ale nie możemy już też (w świetle cytowanej ustawy) przeciwko tym, którzy ustalają warunki naszej pracy i płacy, bo prawie są nietykalni. Tak się jakoś mimochodem porobiło i nikt dotychczas nie zauważył, że prawne progi są za wysokie na nauczycielskie nogi.

Strajk przebiegał bardzo spokojnie, młodzież, która przyszła do szkoły, była „zaopiekowana” przez tych, którzy nie zdecydowali się strajkować. Oczywiście kilkakrotnie była komentowana kolorowa plansza, na której wyliczono, ile każdy z nas dostanie. Rozśmieszyły mnie jedynie stawki podwyżek dla pracujących na umowę o pracę. Moja koleżanka pracuje na pół etatu od jedenastu lat. Nie mogła zostać mianowana, bo — zgodnie z przepisami — musiałaby pracować na odrobinę więcej niż pół etatu (nawet gdyby chciała, to nie istnieje taka możliwość, bo biblioteka przyznane ma 1,5 etatu), żeby stało się to możliwe. **Ma wyższe wykształcenie z przygotowaniem pedagogicznym, jest świetnym fachowcem, lubianym przez dzieci i kolegów. I ona dostanie od stycznia 6 zł podwyżki brutto (połowa 12 zł)! A ponieważ zupełnie pozbawiona jest cech drapieźnika, na pewno nie wywalczy sobie więcej.**

Pan minister właśnie powiedział w radiu, że według badań, które MEN zleciło, strajkują nauczyciele, którzy nie znają projektu Karty, nie wiedzą, jaki będzie ich status od 1 stycznia, mają średnie wykształcenie, są nisko opłacani, pochodzą z miast od 50 do 100 tysięcy mieszkańców i są członkami ZNP. Żadna z tych cech charakterystycznych nie przystaje do mojego przypadku. Poza jedną: jestem nisko opłacana, choć dostaję wszelkie podwyższone dodatki motywacyjne, samorządowy, nagrody dyrektora szkoły lub — jak w tym roku — prezydenta miasta. **Wolałabym, aby pan minister zamiast posyłać w Polskę komunikat o poziomie wiedzy, wykształcenia i dochodów własnych podwładnych, powiedział: Proszę Państwa! Obiecuję, że nigdy więcej nie będę mówił nieprawdy (1000 dol., 700 dol...). Obiecuję, że dostaniecie dokładnie tyle, ile zapowiem. A dziś właśnie siadam do kolejnych negocjacji z ministrem finansów, komisją sejmową, itd., itp., bo rozumiem wasze niezadowolenie. Sam kiedyś marnie zarabiałem i wiem, jak to boli.**

IRENA IWANICKA



## Dominującą formą porozumiewania się w szkole jest dialog dydaktyczny.

Językoznawcy wydali orędzie o stanie języka na przełomie tysiącleci. Publikacja „Polszczyzna 2000” powstała z inicjatywy Rady Języka Polskiego pod redakcją jej przewodniczącego prof. **Walerego Pisarka**. O tym, jak bardzo jest potrzebna, świadczyć może wszystko to, co ostatnio dzieje się z naszym językiem ojczystym. Oto chociażby napisy pojawiające się na szyldach, tablicach i różnego rodzaju ogłoszeniach umiesz-

Zdaniem językoznawców wpływ na zachowanie językowe nauczyciela ma zarówno jego osobowość, jak i liczba uczniów w klasie, im bowiem ich mniej, tym atmosfera towarzysząca kształceniu językowemu lepsza. Ogromne znaczenie ma również jego kompetencja komunikacyjna oraz poziom kultury słowa. Oddziałują one bardzo silnie na ucznia biorąc pod uwagę chociażby fakt, że 2/3 „dialogów” lekcyjnych stanowią wypowiedzi

O skuteczności kształcenia językowego uczniów najlepiej świadczą ich umiejętności, a te na podstawie wielu badań dotyczących czytania ze zrozumieniem przeprowadzonych w latach 90 nie przedstawiają się najlepiej. Potwierdzają to również badania międzynarodowe nad alfabetyzmem funkcjonalnym (umiejętnościami wyszukiwania i wykorzystywania informacji), z których wynika, że **spośród 3 tys. badanych w wieku od 16 do 65 lat, aż 40 proc. znalazło się na najniższym poziomie alfabetyzmu, na najwyższym zaś około 6 proc.** Naukowcy alarmują, że większość absolwentów podstawówek po ośmiu latach nauki nie ma w dostatecznym stopniu opanowanej techniki czytania,

czasowego modelu kształcenia językowego uczniów. Zdaniem Heleny Synowiec znalazło to odzwierciedlenie w wydanych przez MEN (jednak nie zatwierdzonych) w 1996 roku podstawach programowych języka polskiego, a także w wydanych w ostatnich latach podręcznikach szkolnych M. Nagajowej, J. Kowalikowej i W. Żydek-Bednarczuk. Najpełniej zaś koncepcja wychowania językowego została uwzględniona w programie i opracowanych na jego podstawie podręcznikach „To lubię” dla klas IV—VIII (M. Jędrzychowskiej, Z.A. Kłakówny, H. Mrazek, H. Steczko). Jednak, aby poznać jej efekty należałoby przeprowadzić badania nad sprawnością i poprawnością językową uczniów kształconych zgodnie z tym programem.

Po interwencjach językoznawców i nauczycieli w podstawach programowych, przygotowanych do zmian w kształceniu ogólnym, przywrócono co prawda nazwę przedmiotu język polski (początkowo w tzw. blokowym nauczaniu była kultura i język), jednak dokument ten, zdaniem językoznawców, w dalszym ciągu budzi wiele zastrzeżeń. Zarzucają oni ogólnikowość, brak precyzji oraz instrumentalne traktowanie nauki o języku. To ostatnie powoduje, iż nie docenia się roli wiedzy z tego zakresu w świadomym

posługiwaniu się językiem, w rozwijaniu sprawności myślenia, a także przydatności w nauce języków obcych.

Reforma edukacji spowoduje konieczność przeprowadzenia ogólnopolskich badań kompetencji językowej uczniów. Równoległe z nimi H. Synowiec proponuje przeprowadzić badania nad językiem nauczycieli. Uważa bowiem, że pozwolą one na opracowanie zestawu form, konstrukcji wyrażań, które należałoby wprowadzić do edukacji językowej przyszłych nauczycieli. **Sprawność językowa absolwentów uczelni pedagogicznych nie stanowiła bowiem jak dotąd żadnego z kryteriów kwalifikujących do zawodu nauczycielskiego.** Czas to zmienić — w szkołach wyższych przygotowujących do pracy w szkole niezależnie od kierunku studiów wprowadzić obowiązkowe zajęcia z praktycznej nauki języka polskiego, a wymagania z tego zakresu stawiać — jak sugeruje H. Synowiec — przy egzaminie dyplomowym.

KRYSTYNA STRUŻYNA

Polszczyzna 2000, Orędzie o stanie języka na przełomie tysiącleci, pod redakcją Walerego Pisarka — Rada Języka Polskiego przy Prezydium PAN — Ośrodek Badań Prasoznawczych Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 1999.

# POLSZCZYŻNA 2000

czanych w miejscach publicznych, pełne są wyrazów obcego pochodzenia, często pisanych fonetycznie i użytych w niewłaściwym kontekście. Modne stało się składanie życzeń świątecznych pomiędzy instytucjami polskimi wyłącznie w językach obcych. Na drukach i papierach firmowych polskich instytucji pojawiają się obcojęzyczne nazwy. Itd., itp...

„Polszczyzna 2000” składa się z 17 opracowań ukazujących stan języka polskiego w różnych dziedzinach życia. W sposób bardzo przystępny i interesujący pokazuje specyfikę języka, jaki można usłyszeć w urzędach, sądach, w kościele, wśród lekarzy i w mediach. Mowa jest tu także o polszczyźnie Polaków zamieszkałych za granicą i języku mniejszości narodowych zamieszkałych u nas. Znany z ekranów telewizyjnych prof. **Jerzy Bralczyk** jest autorem dwóch opracowań poświęconych językowi w polskiej polityce lat 90 i w naszej reklamie.

Dla Czytelników „Głosu” jednak najbardziej interesujące mogą być opracowania prof. **Haliny Zgótkowej** „Język subkultur młodzieżowych” i prof. **Heleny Synowiec** „Język polski w szkole”. Ostatnia z autorek odwołuje się do wielu badań językowych i dydaktycznych przeprowadzonych w ostatnim dziesięcioleciu wśród nauczycieli i uczniów. Wynika z nich m.in., że dominującą formą porozumiewania się w szkole jest dialog dydaktyczny. Nauczyciel go inicjuje i nim kieruje, a uczniowie odpowiadają na pytania—polecenia. Nie ma więc on wiele wspólnego z rzeczywistym dialogiem i jak podkreśla autorka opracowania w sondażach uczniowie często mówili, że „na lekcji dialog przechodzi w monolog nauczyciela”.

nauczyciela. Przy okazji ciekawostka — maniera językowa, zdaniem naukowców, jest tzw. echo nauczycielskie, tj. nawiązanie przez uczącego do wypowiedzi ucznia, jej powtórzenie w nieco innej wersji językowej, stylistycznej i treściowej.

W opracowaniu Heleny Synowiec znajduje się także wiele przykładów będących potwierdzeniem wniosku o obniżeniu się poprawności językowej nauczycieli, nawet polonistów. Zdaniem autorki uczący nie przywiązują wagi do prawidłowej dykcji i starannej artykulacji. Nauczyciele klas młodszych mają skłonność do hiperpoprawnej wymowy spółgłosek kończących dany wyraz. Niektórym nauczycielom zdarza się także na lekcji użyć niestosownych wyrażań i zwrotów oceniających: nie mac, bzdury pleciesz, fajnie to załapał.

Uczeń w szkole jest odbiorcą różnych odmian polszczyzny — oficjalnej (wypowiedzi nauczycieli), popularno-naukowej (teksty podręczników) i artystycznej (teksty utworów literackich). Po lekcjach dzieci i młodzież używają natomiast języka potocznego, którym bardzo często jest gwara. W niektórych regionach daje się także zauważyć tendencja do posługiwania się przez nauczycieli gwara w kontaktach pozalekcyjnych z uczniami, co osłabia ich motywację do zgłębiania tajników polszczyzny ogólnej. W gronie rówieśników młodzież mówi zaś swoim językiem — slangiem, który od potocznej polszczyzny różni się głównie słownictwem i frazeologią. **Cechą języka młodzieżowego ostatnich lat są angielskie zwroty grzecznościowe typu: sorry, o.k., thanks, które służą demonstrowaniu bycia na luzie.**

a młodzież ze szkół średnich poznane teksty rozumie powierzchownie.

Z opracowania Heleny Synowiec dowiadujemy się także, że coraz gorzej jest z ortografią uczniów — **prawie 1/3 wypracowań absolwentów podstawówek zawiera zwykle po kilka rażących błędów ortograficznych, występują one także w pracach maturalnych.** Przyczynę tego stanu językoznawcy upatrują w tym, że uczniowie coraz częściej zamiast przed książką siadają przed komputerem. Zbyt mało jest także ćwiczeń językowych na lekcjach języka polskiego.

Analizy wypowiedzi uczniów wykazują również ich słabe umiejętności w dziedzinie składni. Dotyczą one m.in. szyku wyrazów i rekcji czasowników. Aż 46 proc. spośród 100 badanych uczniów udzieliło błędnej odpowiedzi na zadanie testowe dotyczące tego problemu — mechanicznie klasyfikowali oni rodzaje zdań, nie potrafili określić funkcji form fleksyjnych oraz nie radzili sobie z przekształceniami konstrukcji składniowej. Znaczące różnice pomiędzy uczniami szkół miejskich i wiejskich, a także pomiędzy tymi uczęszczającymi do szkół zawodowych i liceów wykazały również badania nad ich słownictwem. Generalnie jest ono bardzo ubogie, jeśli chodzi o wyrażenie ocen moralnych, użytecznych i estetycznych. Stąd bardzo często w wypowiedziach uczniów pojawia się określenie: super, boski, fajowy. Pojawiają się także błędy leksykalne i frazeologiczne, takie jak: stres psychiczny, kontynuował dalej, odczuwać wrażenia.

Badania nad językiem polskim w szkole prowadzą do wniosku, że **konieczna staje się zmiana dotych-**



O Słowniczku, z którym najmłodszy mogą przejść przez labirynt polskiej interpunkcji

## KIEDY KAMELEON BLEDNIE

Czy przed czy stawiamy przecinek? Tak, ale nie zawsze. W zdaniu: *Nie wiedział, czy wszystkie skorpiony są jadowite* — przecinek jest konieczny, natomiast postawienie go w zdaniu: *Bardziej boisz się skorpiona czy żmii?* — byłoby błędem. A jaka interpunkcja obowiązuje w zdaniach z *a*? Jeżeli *a* ma znaczenie przeciwstawiające, stawiamy przed nim przecinek, piszemy: *Kiedy kameleon jest rozczłuszony, robi się ciemniejszy, a kiedy się boi — blednie.* Natomiast przed *a* łączącym przecinek trzeba opuścić, np. *Między słoniem afrykańskim a słoniem indyjskim jest wyraźna różnica wielkości.*

Oto niektóre odpowiedzi na pytania związane z interpunkcją, które znajdujemy w *Słowniczku interpunkcyjnym dla najmłodszych Jerzego Podrackiego*. Autor — znany z szeregu książek poświęconych dbałości o piękno i poprawność języka — podaje w nim proste i praktyczne reguły dotyczące przestankowania. Mówi, jaka interpunkcja obowiązuje przed najczęściej spotykanymi w naszym języku spójnikami i zaimkami względnymi: *ani, aż, bądź, bo, jakby, kiedy* itd. oraz takimi, często wtrącanymi do wypowiedzi wykrzyknikami i wyrażeniami, jak np.: *ach, aha, Bóg wie co, fiku-miku*. Wyjaśnienia — podobnie jak w dużym *Słowniku interpunkcyj-*

*nym* Podrackiego — umieszczone są pod odpowiednimi hasłami wraz z wieloma przykładami użycia.

Te ostatnie to wielka zaleta *Słowniczka*: skomplikowane zasady gramatyczne stają się dla dzieci łatwo zrozumiałe dzięki ilustrującym je zdaniom, często zresztą wybranym z literatury dziecięcej i młodzieżowej. Nie będzie miał trudności z nauczeniem się reguły: wyrażenie *tak jak* wprowadzające zdanie porównawcze oddziela my od zdania poprzedniego przecinkiem — ten, kto zapamięta wierszyk Brzechwy: *To rzekłszy wilk poknął staruszkę, / Tak jak wróbel połyka muszkę.*

Słowniczek to książka niewielka i poręczna, lecz bogata treściowo. Zawiera kilkudziesięciostronicowy wstęp, w którym przedstawione są zasady polskiej interpunkcji, 250 haseł z objaśnieniami reguł przestankowania, wreszcie na końcu — słownik podstawowych pojęć i terminów gramatycznych używanych w treści dzieła. 250 haseł w głównej części książki to dużo, wydaje się, że zostały w niej odnotowane wszystkie najważniejsze wyrazy, które mogą sprawić najmłodszym trudności interpunkcyjne. Nie ma tutaj natomiast wielu wyrazów przestarzałych i erudycyjnych, które znajdujemy wśród 500

haseł dużego „Słownika interpunkcyjnego”, takich jak np.: *acz, aczkolwiek, aliści, bynajmniej, jednakowoż*. Pominiecie tych słów w słowniku przeznaczonym dla dzieci wydaje się najzupełniej słuszne. Porównanie „Słownika” i „Słowniczka interpunkcyjnego” wypada zresztą bardzo korzystnie dla tego drugiego. Opracowane dla dzieci hasła wcale nie są informacyjnie uboższe od tych dla dorosłych, natomiast zawsze przekazują odpowiednie treści w prostszej i przystępniejszej formie. Np. w dużym słowniku pod hasłem „Bóg wie” znajdujemy informację, że zasady interpunkcyjnego wydzielenia tego zwrotu w tekście są niejednoznaczne; Jerzy Podracki pisze o nim: „oddziela się go przecinkiem, gdy odczuwany jest jako wypowiedzenie, lub nie oddziela się, kiedy ma wartość określenia”. Wyjaśnienie dotyczące *Bóg wie* w Słowniczku jest prostsze, a zarazem bardziej doprecyzowane. Autor ujmuje je w dwóch punktach: „1. Nie stawiamy przecinka przed połączeniami *Bóg wie co, Bóg wie ile, Bóg wie kiedy* w zdaniu pojedynczym. Jest ono wówczas określeniem. 2. Stawiamy przecinek po połączeniu *Bóg wie* w zdaniu złożonym. Połączenie to jest wówczas zdaniem nadrzędnym.” Oczywiście oba wyjaśnienia ilustrowane są obszernie przykładami.

„Słowniczek interpunkcyjny” Jerzego Podrackiego to kolejna pozycja z serii „Jak to powiedzieć? Jak napisać” wydawanej nakładem Wydawnictw Szkolnych PWN. Podobnie jak inne książki z tej serii jest to dzieło łatwe w odbiorze, „przyjazne” małemu czytelnikowi. Jest to także — co zasługuje na szczególne podkreślenie — pierwszy w Polsce słownik interpunkcyjny dla dzieci. Dawniej wydawane dla dzieci i młodzieży książki z tej dziedziny miały formę podręczników lub poradników; żeby znaleźć poszukiwaną informację, trzeba było przeczytać dużą część takiej książki lub jej całość. Zapewne zniechęcało to wielu odbiorców — dowodów mamy aż nadto w pisanych przez dzieci i, niestety, dorosłych tekstach, w których interpunkcja jest nieudolna i koślawą lub w ogóle jej nie ma. Bo — powiedzmy to na koniec — interpunkcja polska wcale nie jest łatwa. Zwykle traktuje się ją w szkole jak Kopciuszkę, jak coś znacznie mniej ważnego od ortografii. Tymczasem interpunkcja to doskonała szkoła myślenia o języku. Sprawne poruszenie się w jej labiryncie wymaga nie tyle pamięciowego opanowania reguł, co zastanowienia i analizy. Często zdanie, w którym inaczej postawimy znaki przestankowe, nabiera odmiennego sensu. Jak pisze Jerzy Podracki — w zdaniach: *Kiedy dzieci weszły, na stół podano obiady* / *Kiedy dzieci weszły na stół, podano obiad* — skromny przecinek decyduje o sensie całości. Powinni o tym pamiętać i mali, i duzi.

RADOSŁAW PAWELEC



## Nauczanie zintegrowane to atrakcyjne rozwiązanie pedagogiczne, ale nie pozbawione wad.

Nikt w Polsce nie kwestionuje zasadności prowadzenia reform oświatowych. Zmiany programowe prowadziło się od wielu lat przez wyłączenie niektórych treści lub przeniesienie wybranych do działów o charakterze fakultatywnym. Wszyscy uczestnicy procesu kształcenia mieli jednak świadomość, że w dalszym ciągu programy nauczania na każdym szczeblu edukacji zawierały nadmiar wiedzy pamięciowej, której przyswajanie odbywa się kosztem rozwoju myślenia i innych procesów psychicznych, zabiera czas, który należałoby przeznaczyć na kształtowanie pożądanych postaw, na ćwiczenie niezbędnych umiejętności.

Wydawało mi się, że reforma programowa nastąpi w wyniku masowo przeprowadzonych badań pedagogicznych, które wyraźnie wskażą, ile i jakie treści winny zawierać podstawy warunkujące tworzenie programów kształcenia. Jednak źle mi się wydawało. Okazało się bowiem, że podstawy programowe dla najniższego szczebla edukacji (nauczanie początkowe) zawierają niemal wszystkie treści, które mieściły się w dotychczasowym programie klas I—III.

Odrzucony program przewyższał jednak powstałe w wyniku reformy tym, że precyzyjnie wskazywał konieczne umiejętności uczniów po trzyletnim okresie nauki, dopuszczając swobodny dobór treści, metod, form organizacyjnych i środków dydaktycznych, a integrację wszystkich elementów procesu kształcenia czynił naczelną dyrektywą pedagogiczną.

Jednak metodycy słusznie zwracali uwagę na potrzebę wyłączenia treści matematycznych bądź zawartych w programie wychowania fizycznego z planowanych cykli tematycznych, żeby nie tworzyć niedorzecznych sytuacji dydaktycznych typu: „na trzech gałązkach siedzi po trzy wróble” lub „na pięciu gałęziach jabłoni było po cztery jabłka”, czy: „dzisiaj ćwiczymy ruchy spadających z drzew liści” zamiast kształtowania np. zręczności.

Obecnie jest zalecenie realizacji programu nauczania zintegrowanego i nikt oprócz rozsądnych, doświadczonych nauczycieli nie zwraca uwagi na takie tam „drobiazgi”. Nauczanie zintegrowane to atrakcyjne rozwiązanie pedagogiczne, ale nie jest pozbawione wad, ponieważ trudniej jest precyzować oczekiwania i kontrolować osiągnięte efekty w zakresie wyznaczonych umiejętności.

Biorąc pod uwagę fakt, że do realizacji wycofanego programu nauczyciele byli przygotowywani początkowo na trzyletnich „nauczycielskich

uniwersytetach radiowo-telewizyjnych” (NURT), powszechnie krytykowany, ale jednak ogólnie dostępny i dający podstawy wiedzy o nowych treściach, następnie kształceniu bez ograniczeń i własnych nakładów finansowych na studiach magisterskich, a także doskonaleni w ośrodkach metodycznych, które dostarczały ponadto szkołom nieodpłatnie wiele materiałów metodycznych, należy stwierdzić, że nijak się to ma do obecnej sytuacji.

**Pośpiech, wszystko na ostatnią chwilę, utrudniony dostęp do programów, podręczników, straszliwa bieda w utrzymujących się z trudem ośrodkach metodycznych, skazuje nauczycieli na samych siebie.**

Najgorsze jest jednak to, że mimo — moim zdaniem — znacznie lep-

szego przygotowania nauczycieli do realizacji wycofanego programu, nie udało się uzyskać wysokich wyników kształcenia. Chociaż naukę czytania wprowadzono do oddziałów przedszkolnych, liczne badania dowodzą, że polskie dzieci nie potrafią czytać płynnie, wyraziście, że są ogromne trudności z rozumieniem czytanego tekstu. Problemy z czytaniem rzutują na wyniki kształcenia, na umiejętność uczenia się, na rozwój.

**W nowych programach nauczania nie znajdują szczególnych priorytetów dla czytania, tak jak w nauczaniu początkowym nie ma nacisku na bardzo rzetelną pracę nad zdaniem, stanowiącym pierwszą podstawową formę redakcyjną (w badaniach 1000 uczniów klas III pod koniec roku szkolnego 1996/97 okazało się, że zdecydowana większość dzieci bez względu na pochodzenie, wielkość szkoły, jej miejsce, zupełnie nie radzi sobie z „zamykaniem myśli w granicach zdania”).**

Nauczyciele uczestniczący w badaniach byli bardzo zaskoczeni wynikami, uświadomili sobie, że przywiązują wagę do treści mało istotnych, kosztem umiejętności warunkujących sukcesy szkolne dziecka. Mimo starannego opracowania, wykresów, tabel, wykazu trudności i problemów dziecięcych, nie udało mi się zainteresować badaniami nikogo z decydentów oświatowych i to w czasie trwania przygotowań do wprowadzenia reformy, okresu tworzenia podstaw programowych. Cóż, „na górze” wiedzieli lepiej.

Wydawało mi się, że doświadczenia nauczycieli, obserwacja praktyki szkolnej, a przede wszystkim badania, są podstawą wszelkich działań, stanowią warunek zmian. Żle mi się wydawało!

Bardzo dziwi pominięcie w reformie problemu dzieci sześciolletnich (nie mają obowiązku uczęszczania do przedszkola, ale muszą się uczyć, w szkole powtarzają to, co już robiły w przedszkolu i wiele innych jeszcze niedorzeczności). Tylko w literaturze mocno podkreśla się rolę startu szkolnego dziecka dla jego kariery edukacyjnej. W praktyce? — nie ma pieniędzy.

Założenie o potrzebie ścisłej integracji nauczania i wychowania skłoniło władze oświatowe do nałożenia na szkoły obowiązku tworzenia szkolnych programów wychowawczych.

Określono termin wykonania, nakazano uwzględnić podstawy programowe i wszystko miało być proste jak z dawnych czasów.

Dzisiejsza, z trudem zdobyta wolność słowa, ściganie się mediów w ujawnianiu sensacyjnych wiadomości, otwartość życia politycznego

Programu wychowawczego szkoły nie można nikomu narzucić, ale można w jego tworzeniu pomóc przez np. udostępnienie sprawdzonych narzędzi do badań ankietowych (niezbędnych do określenia pożądanych postaw), organizowanie ważnych dyskusji w mediach (w TV — w przyzwyczajonym czasie), ale i dostarczanie żywych przykładów uczciwości, honoru, pracowitości, życzliwości itd. prezentowanych przynajmniej przez osoby obdarzone społecznym zaufaniem.

**Wychowanie musi się stać sprawą narodu, priorytetem władzy ustawodawczej i wykonawczej, celem każdego uczestnika tego procesu.**

Nie można dziś pozostawić szkole, jako jedynej instytucji, odpowiedzialności za efekty wychowania.

Wydawało mi się, że zmiana ustroju w kierunku gospodarki rynkowej pozwoli uwolnić się placówkom oświatowym spod odgórnego nakazów i zakazów, że powstaną mechanizmy pozwalające na większą samodzielność i pojawią się możliwości sprzyjające tworzeniu lepszej jakości

i jakości funkcjonowania placówek oświatowych.

Oczywiście, nie dzieje się tak bez przyczyny. Pozorne faworyzowanie gmin przez oddawanie kompetencji i rzekomej władzy pozwala „zepsuć” na samorządy wiele zadań pozostających bez pokrycia w przyznawanej subwencji oświatowej.

Wydawało mi się, że reforma oświaty spowoduje rewolucję w nadzorze pedagogicznym. Sądziłam, że warto byłoby niezwykle kompetentnego urzędnika, znakomitego nauczyciela, a może przy okazji dobrego mediatora, uczynić np. powiatowym inspektorem oświaty. Świetny fachowiec, bardzo dobrze opłacany, a tym samym niezależny, „doglądałby” tanim kosztem (bo wszędzie blisko, starosta zwykle ma samochód służbowy) swoich placówek, rozpatrywał ewentualne skargi, łagodził spory, informował starostwo o ważnych sprawach oświatowych na terenie powiatu, akceptował ewentualne wnioski o dotacje, gromadził raporty powstałe w wyniku badań jakości świadczonych usług edukacyjnych w podległych placówkach.

Wydawało mi się, że powstaną liczne placówki kształcące tzw. pomiarowców, którzy utworzą swoje biura i będą uczestniczyć w konkursach ogłaszanych przez rady szkół, np. na przeprowadzenie badań z zakresu dojrzałości szkolnej siedmiolatków (na pytanie: skąd pieniądze? — od powiatowego inspektora, który otrzyma środki z tytułu likwidacji kosztownego i bezskutecznego państwowego nadzoru pedagogicznego).

**Czy ma sens i czy są pieniądze na to, by istniał nadzór pedagogiczny obok pomiaru dydaktycznego, pracownicy oświatowi w gminie, doradcy metodyczni?**

Trudności finansowe w ośrodkach metodycznych zmuszają do zarabiania pieniędzy, uszczuplania wyjazdów w teren, ograniczenia doskonalenia własnych pracowników. Dlaczego więc nie tworzy się warunków prawnych do powstawania biur metodycznych prowadzonych przez wybitnych specjalistów, a środków na utrzymywanie państwowych instytucji nie przeznaczają na płace nauczycieli, których może byłoby stać wówczas na sensowne doskonalenie już nie dla zaświadczenia, ale z chęcią bycia lepszym nauczycielem (jeśli rezygnuje się z ocen osiągnięć uczniowskich za pomocą cyfry po to, by uczeń przestał się uczyć wyłączenie dla oceny, to może warto zrezygnować z nadmiernej troski o kwalifikacje nauczyciela wyrażane kolejnymi zaświadczeniami).

Słaba znajomość problemów oświatowych oraz fakt, że w procesie edukacji uczestniczą głównie „małolaty” sprawia, że nie ma tu tak głośnych protestów, jak np. w służbie zdrowia, która skupia więcej dorosłej klienteli. Tylko czy można się z tego cieszyć?

WACŁAWA WOŹNIAK  
Grzyfów Śląski

# WYDAWAŁO MI SIĘ...

i wiele innych zjawisk charakteryzujących trudny okres przemian ustrojowych nie pomaga w wychowaniu młodego pokolenia. Chciałoby się prosić pana ministra edukacji o wyjaśnienie młodzieży powodu obrony człowieka, który dopuszcza się plagiatu, a innego pana ministra o przyczyny łamania dyplomatycznych konwenansów. Ponadto należałoby oszczędzić dzieciom i młodzieży przykładów zachowań niektórych posłów, senatorów i wielu innych przedstawicieli życia publicznego.

Wydawało mi się, że w nowej, niełatwej przecież sytuacji, szkoły będą mogły liczyć na pomoc choćby np. w określeniu właściwego rozumienia patriotyzmu, takiego traktowania tej wartości, by nie budziła kontrowersji (czy absolut polskiej uczelni podejmujący pracę w niemieckim banku, zamieszkujący w Dreźnie, może być polskim patriotą? — posługując się jeszcze niedawnymi definicjami zawartymi w licznych publikacjach — na pewno nie).

Wartości uniwersalne, narodowe, oczekiwania rodziców, samorządu lokalnego i wreszcie najważniejszej klienteli oświatowej, jaką stanowią uczniowie, winny tworzyć trzon programu wychowawczego szkoły. Sporządzenie takiego dokumentu wymaga badań, przemyśleń, dyskusji, wniosków i uzgodnień różnych gremiów po to, by wychowanie mogło być świadome i efektywne, by proces ten przebiegał w sprzyjających warunkach, by jego założenia były znane, a efekty oczekiwane przez uczniów, nauczycieli, rodziców, środowisko, społeczeństwo. Na nic zdają się ogólne wytyczne i odgórne określanie terminów.

kształcenia i wychowania. Wyobrażałam sobie, że do rąk rodziców trafią na każde polskie dziecko (w ramach choćby popularnej dziś polityki prorodzinnej) np. granty, pozwalające tworzyć placówki przedszkolne prywatne, społeczne, inne, czynne w terminach i godzinach, w których dziecko potrzebuje opieki, placówki specjalne w zależności od potrzeb na danym terenie, rodzinne domy dziecka, których opiekunowie nie będą siłą zdobywać środków na utrzymanie przyjętych dzieci, czy też bony edukacyjne dla dzieci objętych obowiązkiem szkolnym, dające możliwość powstawania różnych szkół (społecznych, samorządowych, prywatnych).

**Wydawało mi się zasadne wymuszenie (poprzez stosowne przepisy) powstawania rad szkół, które sprawowałyby rzeczywistą władzę w placówkach oświatowych (nie wójt — przy całym szacunku dla władzy samorządowej — nie kurator, nie minister), ale najpoważniejsi klienci oświaty: uczniowie, rodzice, nauczyciele — bezpośrednio zainteresowani jakością świadczonych usług edukacyjnych.**

Oddanie prowadzenia szkół gminom, kompetencji w sprawach kadrowych dyrektorów, a nawet proponowanie awansów nauczycieli z udziałem organu prowadzącego, jest nieporozumieniem w sytuacji, w której nie wymaga się od gminy tworzenia stanowisk wymagających kwalifikacji pedagogicznych, ani innych kompetentnych do oceny kadr

## PO OMACKU



CD ZE STR. 1

klas był wyrównany. — **Chciałabym, żeby gimnazja były profilowane — mówi Marzena Starszczyk. — Jeżeli mam słabą klasę, nie mogę zawiązać poziomu wymagań. W ten sposób uczniowie dobrzy wiele tracą. Podział na klasy lepsze i gorsze byłby — moim zdaniem — idealnym rozwiązaniem.** Tym bardziej że gimnazjaliści są w trudnym wieku i niełatwo ich okiełznać.

W miejscowości Toszek w województwie śląskim szkoła podstawowa i gimnazjum również mieszczą się w jednym budynku. Nauczyciele nie ukrywają, że pierwsze miesiące nowego roku szkolnego szły jak po grudzie. Było ciężko. — Wszystko robiliśmy w ogromnym pośpiechu, za pięć dwunasta — wspomina Mariusz Podbrożny, dyrektor szkoły podstawowej.

Było wiele znaków zapytania, ale brakowało czasu na chwilę refleksji. Wiedzieli, że spoczywa na nich ogromna odpowiedzialność i chcieli wypaść jak najlepiej,

a tymczasem ciągle coś było nie tak. A to brak kompletu podręczników, a to problemy z dowozem uczniów. Na szczęście gmina wynajmuje autobus i pokrywa wszelkie koszty związane z dojazdem dzieci do szkoły.

— Z młodzieżą pracuje się dobrze — mówi Krystyna Grzona, nauczycielka języka polskiego. — Dzieci są pełne pomysłów, same występują z propozycjami urządzania wieczorków poetyckich czy przedstawień szkolnych. Pewną przeszkodę w organizowaniu życia kulturalnego szkoły stanowią jednak godziny, w jakich kursują gimbusy. Uczniom spoza Toszka trudno dojechać na popularną imprezę klasową.

Nowe programy nauczania oceniają jako ciekawe, ale też trudne do realizacji. — **Pozornie jest łatwiej — mówią. — Programy nie są tak przeładowane, zostały w dużym stopniu okrojone. Ale jednocześnie okrojono też godziny. Czyli wychodzi na to samo.**

Gmina jest biedna, więc szkoła nie oczekuje z jej strony większego wsparcia. Musi sobie radzić we własnym zakresie. Na współpracę z rodzicami też nie ma co liczyć. Dość przykre nieporozumienie między szkołą a rodzicami powstało na tle zakupu podręczników. — Rodzice źle zrozumieli słowa ministra o dotacji na podręczniki i tłumnie zjawili się u mnie w gabinecie z prośbą o pieniądze — mówi Mariusz Podbroż-

ny. — W sierpniu były tutaj całe korowody. Pieniądze, za które możemy kupić do biblioteki komplety podręczników i wypożyczać je uczniom biednym, dostaliśmy dopiero niedawno. Rodzice już zdążyli się zapożyczyć, kupili pomoce naukowe i teraz chcą dostać ekwiwalent pieniężny. Oczywiście czynią nas odpowiedzialnymi za całe to zamieszanie — dodaje z goryczą.

Nauczyciele starają się nie narzekać, cieszą się, że mają teraz większy wpływ na życie szkolne. Widzą, jak wiele zależy od nich samych: ich inwencji, energii, wyobraźni. Co prawda, czują się trochę jak na loterii. Nie wiadomo, jaki skutek przyniesie każdy nowy krok.

WIOLETTA DŁUGOSZ

# TO JUŻ OSTATNI DZWONEK

## Fakt pierwszy

— reforma emerytalna, to rewolucja. Zmienił się ZUS, zmieniły formy opłacania składek, zmieniły oczekiwania i sposoby widzenia siebie w roli emeryta. W tym nowym świecie żyjemy już od 1 stycznia.

## Fakt drugi

— dla młodszych to szansa zgromadzenia funduszy zapewniających życie na emeryturze bardziej dostatnie niż dziś, dla nieco starszych także rozterki, jakie dotąd nie były ich udziałem.

## Fakt trzeci

— teraz tak naprawdę szczególnie wiele zależy tylko od waszych, Czytelnicy, decyzji.

Istota nowego systemu emerytalnego jest dość prosta — odpowiedzialność za zasobność portfeli przyszłych emerytów podzielona została pomiędzy państwo, nowo utworzone instytucje zarządzające pieniędzmi oraz samych obywateli. Jeśli dotąd emerytury pochodziły z jednego tylko źródła — Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, na którego konta nasi pracodawcy odprowadzali za nas składki, to teraz mają pochodzić z co najmniej dwóch źródeł.

ZUS, nadal obowiązkowy, to minimum świadczeń gwarantowanych przez państwo.

II filar, również obowiązkowy, zostaje utworzony z części pieniędzy należnych dotąd ZUS-owi, a przekazanych na konta specjalnie utworzonych Otwartych Funduszy Emerytalnych, to właśnie jest szansa na przyszłe uzupełnienie kwoty minimalnej, na jakie liczyć może pracownik po kilkudziesięciu latach gromadzenia wkładów w funduszu, który na rynku finansowym obraca jego „emerytalnymi” pieniędzmi. Jeśli czas owego gromadzenia będzie odpowiednio długi, a lokowanie przez fundusze pieniędzy przyniesie wysokie zyski, wówczas przyszły emeryt może liczyć na istotny zastrzyk gotówki. Jak się jednak dziś oblicza, te dwa źródła — ZUS i II filar — łącznie mogą przynieść świadczenia, których wysokość może przekroczyć 50-60% ostatnio pobieranego wynagrodzenia przed przejściem na emeryturę.

III filar, czyli całkowicie dobrowolne, a dodatkowe ubezpieczenie emerytalne, utworzony został dla tych wszystkich, których stać na wyłożenie dodatkowych pieniędzy, lub którzy mają szczęście pracować w firmach na tyle bogatych, że mogą one sobie pozwolić na własny pracowniczy program emerytalny.

I tak w największym skrócie przedstawiają się założenia tej emerytalnej rewolucji. Zgodnie z tymi założeniami, wszystkie osoby urodzone przed 1 stycznia 1949 roku, a więc te, którym do przejścia na emeryturę pozostało 15 i mniej lat, nie mogą skorzystać z możliwości podziału składek emerytalnych pomiędzy ZUS a II filar. Przyczyna? — mają przed sobą za mało lat odkładania w Funduszach Emerytalnych, co nie pozwoli OFE na skuteczne i zyskowne obracanie ich pieniędzmi. Twórcy reformy emerytalnej posługują się tu symulacjami, zgodnie z którymi w wariantcie optymistycznym taka inwestycja opłaca się dopiero po 12 latach, ale w pesymistycznym — po 23 latach (i to pod warunkiem, że zakładane tempo rozwoju gospodarczego nie ulegnie pogorszeniu). Wszystkie te osoby mogą natomiast ubezpieczać się w III filarze (indywidualnie, bądź poprzez pracowniczy program emerytalny, o ile taki powstanie w ich zakładzie pracy).

Wszyscy pracownicy przed 30-tką muszą wybrać jeden z 25 Otwartych Funduszy Emerytalnych. Mają przed sobą kilkadziesiąt lat pracy, a jest to czas wystarczający na osiągnięcie przez OFE zysków umożliwiających solidne zwiększenie podstawowej, a jednak wciąż minimalnej, kwoty z ZUS.

Z kolei osoby między 30 a 50 rokiem życia do końca bieżącego roku muszą zdecydować się, czy zostają tylko w ZUS-ie, czy część swoich pieniędzy będą jednak gromadzić w funduszach emerytalnych. Tu ryzyko jest jednak największe, albowiem w grę wchodzi po pierwsze, czas „składkowania” w OFE, po wtóre, ewentual-

na utrata dotychczasowych, a jeszcze funkcjonujących przywilejów pracowniczych. Nowy system wyraźnie zmierza do ograniczenia dotychczasowych uprawnień wielu grup zawodowych. I właśnie na tym obszarze już od miesięcy toczą się boje.

Przypomnijmy, że nowy system emerytalny utrzymuje dotychczasowe zasady przechodzenia na emeryturę, w tym także przywileje przysługujące pracownikom zatrudnionym w szczególnych warunkach (górnicy, hutnicy, kolejarze) i w szczególnym charakterze (np. nauczyciele), wobec tych, którzy mają 50 i więcej lat.

Uprawnienia te zostały zachowane również w przypadku \* osób, które do 31 grudnia 2006 roku spełnią wszystkie warunki stażu pracy i wieku wymagane do wcześniejszej emerytury według starych przepisów obowiązujących w danej branży ale które nie przystąpią do Otwartych Funduszy Emerytalnych \* osób, które do 31 grudnia 1998 r. przepracowały w sumie 20 lat (kobiety) i 25 lat (mężczyźni), w tym w szczególnych warunkach 10 lub 15 lat (w zależności od branży), nawet jeśli wymagany wiek emerytalny osiągną po 2006 roku, ale tylko wówczas, gdy nie przystąpią do OFE.

Jak zatem widać 30-50-latkowie mają dziś, na dwa tygodnie przed upływem terminu zgłaszania się do OFE, najtrudniejszy orzech do zgryzienia. Zważa na to, że dla tych osób przewidziano także tzw. emerytury mieszane, czyli obliczone w części po staremu a w części po nowemu. I tak na przykład jeśli osoba urodzona w 1949 r. przejdzie na emeryturę w roku 2009, to jej emerytura w 80 proc. obliczona będzie według starych, a w 20 proc. według nowych zasad. Jeśli przejdzie na emeryturę w roku 2013, to dostanie

80 proc. nowej emerytury i 20 proc. starej. Taki mieszany sposób obliczania emerytury skutkuje wyższymi świadczeniami, ale otrzymanie emerytury mieszanej też jest uzależnione od nieprzystąpienia do funduszu emerytalnego.

Nie jest żadną tajemnicą, że prace nad systemem emerytalnym nadal się toczą, a obecnie największe boje dotyczą: \* uprawnień do przechodzenia na wcześniejsze emerytury także w późniejszych latach \* prawa do łączenia pracy z wcześniejszą emeryturą \* przyznania poszczególnym zawodom tzw. szczególnego charakteru lub tzw. szczególnych warunków. Jak z pewnością Czytelnicy „Głosu” wiedzą — obecnie toczy się też spór pomiędzy ZNP a projektodawcami poszczególnych rozwiązań systemu emerytalnego o uznanie chorób zawodu nauczycielskiego za choroby przysługujące nauczycielom dodatkowe uprawnienia emerytalne.

**Jeśli jesteście urodzeni w latach 1949-53 i zgłaszacie się do akwizytora OFE, to ten „przedstawiciel Funduszu jest obowiązany zapoznać z tymi przepisami ustawy o emeryturach i rentach, które stanowią o uprawnieniach niektórych z tych osób w okresie przejściowym. Przedstawiciel Funduszu musi także wyjaśnić zainteresowanej osobie konsekwencje, jakie wynikają z tych przepisów. Fakt zapoznania się z nimi osoba ta winna potwierdzić swoim podpisem, jeśli zdecyduje się zawrzeć umowę o przystąpieniu do funduszu emerytalnego”.**

Na internetowych stronach MPiPS umieszczony jest symulator wysokości przyszłych emerytur wypłacanych przez ZUS i II filar. Korzystając z niego pokusiliśmy się o próbę „internetowej prognozy” przyszłych świadczeń nauczycielskich.

Pani X ma dziś 40 lat, w zawodzie już przepracowała 16, a jej wynagrodzenie wynosiło dotąd 80 % wynagrodzenia w gospodarce (zakładając, że przeciętne wynagrodzenie wynosi 1365 zł). Przez następne lata będzie zarabiała 100 % przeciętne wynagrodzenia. A oto jaką przyszłą emeryturę wyliczył jej symulator

Jej emerytura, jeżeli przystąpi do OFE			
Wiek przejścia na emeryturę	60 lat	62 lata	64 lata
Emerytura z I filaru	746,16	870,09	1018,82
Emerytura z II filaru	231,88	295,53	375,47
Emerytura razem	978,04	1165,62	1394,28

Jej emerytura, gdy pozostanie tylko w ZUS			
Wiek przejścia na emeryturę	60 lat	62 lata	64 lata
Emerytura tylko z I filaru	965,67	1144,21	1360,12

### A jeśli ma 48 lat:

I filar	756,64	876,53	1019,89
II filar	106,75	143,88	191,89
<b>Emerytura razem</b>	<b>863,39</b>	<b>1020,42</b>	<b>1210,89</b>
Emerytura tylko z I filaru	866,97	1021,69	1208,33

Jeśli obie przykładowe nauczycielki otrzymają obiecywane podwyżki do około 1770 zł, wówczas ich przyszłe świadczenia emerytalne będą wyglądały następująco:

Pani 40-letnia			
I filar	812,00	952,33	1121,21
II filar	301,44	384,18	488,11
Łącznie	1113,46	1336,51	1609,32

Jedynie ZUS	1097,37	1308,69	1564,90
-------------	---------	---------	---------

Pani 48-letnia			
I filar	789,74	920,08	1076,42
II filar	138,77	187,05	248,30
Łącznie	928,51	1107,13	1324,72

Jedynie ZUS	933,17	1108,79	1321,40
-------------	--------	---------	---------

## POMOSTY I REKOMPENSATY

Emerytury pomostowe przeznaczone mają być dla osób, które w nowym systemie tracą prawo do przejścia na wcześniejszą emeryturę i które nie znalazły się na liście opracowanej przez Komisję Ekspertów Medycyny Pracy. Komisja Ekspertów przygotowała nowe listy prac wykonywanych w szczególnych warunkach i prac o szczególnym charakterze. Nie znaleźli się na nich m.in. nauczyciele. Związek Nauczycielstwa Polskiego oświadczył, że do końca będzie bronił prawa nauczycieli do korzystania z możliwości do wcześniejszego przechodzenia na emeryturę.

Nie będą z nich korzystać osoby, które zdążą przejść na wcześniejsze emerytury według starych zasad — a więc albo do końca 2006 roku spełnią tzw. warunki stażowe i wiekowe, które pozwalały im według starych zasad przejść na emeryturę albo do 1 stycznia 1999 r. miały już spełniony warunek stażu ogółem w warunkach szczególnych.

Przystąpienie do otwartego funduszu emerytalnego, czyli II filaru nie pozbawi nikogo prawa do skorzystania z emerytury pomostowej czy rekompensaty. Rekompensaty przeznaczone mają być dla osób, które w starym systemie emerytalnym mogłyby skorzystać z wcześniejszych emerytur, a nie znalazły się na liście Komisji Ekspertów.

**Pomosty: co to takiego?** Rząd proponuje, by osoby wykonujące prace w szczególnych warunkach lub o szczególnym charakterze (a więc wymienione w opracowanym przez komisję raporcie) mogły przechodzić na emerytury pomostowe lub — po przeszkoleniu — kontynuowały pracę w zwykłych warunkach. Zainteresowani będą sami dokonywać tego wyboru bezpośrednio przed przejściem na emeryturę pomostową. Składki na emerytury pomostowe będą finansowane przez pracodawców, ale składki za przeszłość zapłaci budżet państwa.

Emerytury pomostowe wypłacane będą począwszy od wieku zakończenia aktywności zawodowej (takiego jak w starych przepisach), do osiągnięcia powszechnego wieku emerytalnego (60 lat dla kobiet i 65 lat dla mężczyzn). Dopiero wtedy będzie można pobierać normalną emeryturę z powszechnego systemu, czyli z I i II filaru.

Proponuje się, by emerytura pomostowa wynosiła **najwyżej 70 procent średniego wynagrodzenia w grupie pracowników, wykonujących dany rodzaj prac**. Dokładna wysokość świadczenia — i wynikająca z tego wysokość składki — zostanie wynegocjowana przez pracodawców i pracowników.

**Na emeryturze pomostowej nie będzie wolno pracować.** Jeżeli pobierająca emeryturę pomostową osoba zacznie osiągać przychody z tytułu pracy, wypłata świadczenia pomostowego będzie zawieszana.

Jednak pracownik, który nabył prawo do emerytury pomostowej, ale zdecydował się kontynuować pracę — a więc nie brać emerytury pomostowej — otrzyma ekwiwalent pieniężny w wysokości 30 proc. emerytury pomostowej.

Od emerytury pomostowej nie będą pobierane składki na ubezpieczenie emerytalne w systemie powszechnym.

**Rekompensaty.** Osobom, które stracą możliwość skorzystania z wcześniejszej emerytury, bo wykonywane przez nich prace nie zostały uznane przez Komisję za prace w szczególnych warunkach lub o szczególnym charakterze, zostanie zaproponowana znacząca rekompensata finansowa.

Rząd proponuje, aby rekompensatę dostały osoby, które: \* ukończyły 30 lat życia przed 1 stycznia 1999 r., \* osiągnęły przed 1 stycznia 1999 r. tzw. wymagany staż pracy w warunkach szczególnych, uprawniający w starym systemie do wcześniejszego przejścia na emeryturę.

Wysokość rekompensaty uzależniona będzie od stażu pracy, wieku i dotychczasowych zarobków. Z szacunków wynika, że rekompensaty będą wynosiły od około 10 000 do 30 000 nowych złotych, czyli od stu do trzystu milionów starych złotych. Im starszy człowiek, im dłuższy ma staż pracy, tym wyższa będzie rekompensata.

**Rekompensata będzie miała postać dodatku do kapitału początkowego. Oznacza to, że będzie wpłacona na indywidualne konto w ZUS.** W efekcie osoby, które straciły istniejącą w starym systemie możliwość skorzystania z wcześniejszej emerytury, będą co prawda musiały pracować do normalnego wieku emerytalnego, ale zyskają w zamian dodatk finansowy, który znacząco podwyższy wysokość emerytury.



**Drużyna harcerska ze swoim „dekalogiem”, rytuałem i symboliką może stanowić silną grupę wsparcia dla dzieci i młodzieży ze środowisk zagrożonych alkoholizmem, narkomanią i przestępczością — twierdzą wychowawcy-instruktorzy ZHP. Pod wpływem grupy rówieśników i silnej osobowości druha młody człowiek zamiast sięgać po kieliszek, może zdecydować się na przykład na...**

akceptowany przez rówieśników. Naruszenie prawa staje się niestety, dla wielu grup nastolatków — normą. Jak poinformowała na konferencji Urszula Specjalska, komisarz z Główniej Komendy Policji w Warszawie, w tym roku ok. 40 tys. nieletnich popełniło ponad 53 tys. czynów karalnych. Nie są to jednak pełne dane, ponieważ wiele przestępstw pozostaje poza policyjnymi statystykami. Zdecydowana większość młodych popełnia przestępstwa pod wpływem alkoholu i narkotyków. Obniża

Chorągiew Kielecka ZHP przy współudziale gminnych komisji rozwiązywania problemów alkoholowych, studium komputerowego oraz poradni pedagogicznych prowadzi „Komputerową akademię profilaktyczną”. Jej uczestnikami są dzieci i młodzież w wieku 7—19 lat, zaś celem — propagowanie mody na trzeźwość poprzez rozwijanie u nastolatków zainteresowań techniką, fotografią i krajoznawstwem. Dobrymi efektami w pracy profilaktycznej może pochwalić się Chorągiew Ziemi Lubuskiej. Już czwarty

W zmianie zachowań i postaw młodych ludzi, prowadzącej do dokonywania pozytywnych wyborów, sprzyjających zdrowiu własnemu i innych ma pomóc program zapobiegania nałogom pt. „Nadużywasz — przegrzwasz”, realizowany przez Hufiec ZHP w Zyrardowie. Podobne zadania stawia przed sobą Hufiec ZHP w Żelowie, który w tym roku po raz pierwszy zajęcia profilaktyczne z dziećmi zagrożonymi patologią prowadził latem na swojej stacji harcerskiej. Hufiec ZHP w Ostrołęce wspólnie z samorządem realizuje cykl zajęć profilaktycznych, bazujących na 3 programach „Zanim spróbujesz”, „Decyzje” i „Życie wśród ludzi”. Wspomagany jest on również przez inne, takie jak „Bezpieczne miasto”, „Sport wszystkich dzieci i młodzieży” czy „Moje ojczyzny”.

Godne popularyzacji całoroczne niezwykle bogate programy profilaktyczne, w tym m.in. „Nie jesteś sam” czy „O uśmiech dziecka”, prowadzą hufce poszczególnych dzielnic Łodzi. Obejmują pobyt dzieci z rodzin zagrożonych patologią na obozach, zajęcia świetlicowe, na których udzielana jest tym dzieciom pomoc w nauce oraz ich udział w wielu imprezach środowiskowych. Te propozycje warto upowszechniać, gdyż dają one dobre efekty.

Wypracowane w czterech zespołach tematycznych wnioski będą przedmiotem dyskusji na kolejnych spotkaniach. O potrzebie bardziej aktywnego udziału ZHP w tworzeniu i realizowaniu programów wychowawczych szkół oraz szerszego wykorzystania w zajęciach szkolnych harcerskich aktywnych metod pracy, mówiła harcmistrz Dorota Cendrowska z Sierpca. — Nie we wszystkich szkołach dyrektorzy zainteresowani są działalnością drużyn harcerskich. Dodatkowym problemem jest to, że dla wielu z nich nie jest partnerem 16-letni drużynowy. Mówiono również o roli rodziców we wspólnym tworzeniu programów wychowawczych i profilaktycznych, o zdobywaniu środków na ich realizację, a także o konieczności szkolenia instruktorów harcerskich, którzy będą prowadzić tego typu programy.

Jednak w kontekście tych wszystkich postulatów — zauważył Janusz Kostynowicz — dyrektor Departamentu Opieki i Profilaktyki Społecznej MEN — bardzo ważna wydaje się odpowiedź na pytanie: w jaki sposób ZHP ma prowadzić działalność profilaktyczną, aby nie stracił swojej tożsamości? I mnie również odpowiedź na to pytanie wydaje się bardzo istotna.

IZA KUJAWSKA

# SKOK ZE SPADDOCHRONEM

Harcerski Klub Lotniczy „Trawers” w Złotoryi pracuje przede wszystkim z młodzieżą zaniedbaną wychowawczo. 12 instruktorów spośród jego kadry — to byli wychowankowie klubu. — Wymagające odwagi skoki wysokościowe dowartościowują, wyzwalać nowe pokłady możliwości, a wzorzec osobowościowy pracujących z młodzieżą byłych komandosów daje szybkie efekty — przekonywał harcmistrz Jacek Kusek, uczestnik konferencji pt. „Rola organizacji dziecięcych i młodzieżowych w podejmowaniu problemów społecznych” zorganizowanej przez ZHP i MEN 23 listopada w Warszawie. Równie dobre efekty resocjalizacyjne przynosi wychowanie morskie na żaglowcach, w których specjalizuje się Centrum Wychowania Morskiego w Gdyni. Młodzież pływa na 15 jachtach, w tym na słynnym „Zawiszy Czarnym”, mimo że rejsy sporo kosztują, gdyż Polska jest jednym z niewielu krajów, gdzie jachty szkolne muszą zarabiać na swoje utrzymanie — mówił harcmistrz Waldemar Mieczkowski. Ale przecież nie tylko zmagania z żywiołem, jakim jest powietrze i woda, zmieniają postawy młodych ludzi, takich okazji nie brakuje i na lądzie.

**Przeciwdziałanie patologiom i przemocy zawsze było wpisane w program działalności Związku Harcerstwa Polskiego.** Obecnie jednak w związku z nasileniem się patologicznych zjawisk wśród dzieci i młodzieży zadanie to nabrało szczególnego znaczenia również w pracy tej organizacji. Podejmuje ona — wspólnie ze szkołami, samorządami i innymi instytucjami oraz organizacjami cenne lokalne inicjatywy, adresowane zarówno do dzieci, jak i dorosłych. Harcerze chcą bowiem aktywnie uczestniczyć w tworzeniu szerokiego społeczne-

go frontu przeciwdziałania tym negatywnym tendencjom.

Uczestnicy spotkania podkreślali, że obecnie, bardziej niż kiedykolwiek, młody człowiek potrzebuje drogowskazów i przewodnika, by nie znaleźć się w ciemnym zaułku. Zdaniem dr Barbary Galas z Uniwersytetu Warszawskiego, **świat wartości młodego pokolenia kształtował się w wyjątkowo trudnych warunkach — pod wpływem chaosu spowodowanego transformacją oraz mocno rozchwianego systemu wartości i norm.** To spowodowało określone skutki w psychice i postawach młodzieży, przejawiające się m.in. w ambiwalentnym stosunku do zastanej rzeczywistości, poczuciu bezradności i degradacji materialnej z jednej strony — zaś głodem wartości — z drugiej. Sytuację pogarsza fakt, że spora część młodych ludzi jest z różnych przyczyn zablokowana w rozwoju edukacyjnym. Wśród młodych dominuje pragmatyzm, ale nie ukierunkowany na gromadzenie wielkiego kapitału, lecz na wygodne życie, wolne od codziennych trosk, związanych także z nauką.

Tym m.in. należy tłumaczyć wybierające coraz większe rozmiary zjawisko prostytucji wśród nastolatków. Tego typu usługi świadczą nie tylko dziewczęta i chłopcy ze środowisk patologicznych, ale także z rodzin dobrze sytuowanych. W ten oto łatwy sposób chcą jeszcze bardziej podwyższyć swój standard życia — tłumaczył takie zachowania nieletnich dr Zbigniew Izdebski. Swoje „stajnie dziewcząt” gotowe świadczyć wszelkie usługi, mają tzw. jumacze, uprawiający swój proceder w rejonach przygranicznych. Ogromnie niebezpiecznym zjawiskiem jest to, że cieszą się oni w swoich środowiskach prestiżem, gdyż ten sposób zarabiania na życie jest

się wiek inicjacji alkoholowej, policja znajduje już nawet kilkuletnie dzieci, będące w stanie upojenia alkoholowego.

Skoro tak często zawodzi rodzina, szkoła, szeroką akcją przeciwdziałania patologii wśród dzieci i młodzieży powinny podejmować — i czynią to — organizacje społeczne i młodzieżowe. Wiele hufców ZHP realizuje samodzielnie lub razem z innymi lokalnymi partnerami różnego rodzaju programy profilaktyczne.



Fot. Bogdan Mazur

# ŚWIADOMI BEZROBOTNI

Trzystu nauczycieli i piętnaście tysięcy wyszkolonych uczniów, to bilans trzech edycji programu „Start Zawodowy Młodzieży”, który zainicjowany został trzy lata temu przez Ministerstwo Pracy i Polityki Socjalnej. Objęto nim uczniów najstarszych klas ponadpodstawowych szkół rolniczych Mazowsza.

— W tym roku liczba placówek objętych szkoleniami znacznie się zwiększyła — mówi Anna Brochowska, dyrektor zespołu kształcenia Zakładu Doskonalenia Zawodowego, współorganizatora programu. — Poprzednie dwie edycje skierowane były do placówek nie istniejącego już województwa warszawskiego, tegoroczna objęła szkoły z regionu mazowieckiego.

„Start Zawodowy Młodzieży”, to dwudziestogodzinny cykl zajęć szkolnych przygotowujących osoby, które wkrótce będą podejmować decyzje dotyczące swej kariery zawodowej. Szkolenie prowadzą nauczyciele przygotowani na bezpłatnych kursach organizowanych przez Zakład Doskonalenia Zawodowego. Zakład także nieodpłatnie przekazuje podręczniki uczniom biorącym udział w programie. Ponieważ zajęcia związane z tematyką poruszania się po rynku pracy są nadobowiązkowe, początkowo młodzież odnosiła się do nich z rezerwą. Kiedy jednak przekonała się, że to naprawdę może się w życiu przydać, chętnie decydowała się na

poświęcenie wolnych popołudni czy nawet — bywało — weekendów.

— Po kilku spotkaniach moi uczniowie powiedzieli mi, że wreszcie szkoła uczy ich tego, czego wymagają od nich pracodawcy — podkreśla Halina Ulicka z Liceum Rolniczego Mała Wieś w Ciuńkowie. — Nasza szkoła mieści się w małej miejscowości i większość młodzieży dojeżdża. Niektórzy nawet po 30 kilometrów. Mimo to chętnie zostawali po siedmiu czy ośmiu lekcjach, by wziąć udział w tych dodatkowych zajęciach.

Młodzież, w zależności od tego, jak wyobraża sobie swoją drogę zawodową, interesowały różne zagadnienia. Tych, którzy planowali kontynuowanie nauki, najbardziej pociągała tematyka z zakresu poznawania samego siebie i asertywności. Uczniowie planujący w niedługim czasie podjęcie pracy zawodowej mogli się dowiedzieć jak rozmawiać z pracodawcą i pokazując mu swoje mocne strony przekonać go, że jest się najlepszym. Odpowiednie kwalifikacje bowiem to dziś nie wszystko, nie mniej ważna jest umiejętność autoprezentacji.

W programie coś dla siebie mogli znaleźć również ci uczniowie, którzy sami zamierzają stać się pracodawcami. Jakie formalności trzeba spełnić, by móc uruchomić własną firmę, jak otworzyć konto bankowe, co to jest NIP, REGON i jak napisać biznesplan. To

tylko niektóre z poruszanych w tym bloku zagadnień.

Młodzież przywiązywała także duże znaczenie do nauki podstawowych umiejętności, takich jak pisanie życiorysu czy listu motywacyjnego, bądź też wypełnianie niezbędnych przy poszukiwaniu pracy formularzy w urzędach.

Niejednokrotnie podczas kontaktów z urzędami pracy przekazywaliśmy im materiały przygotowane dla naszego programu — opowiada Mirosław Mazur z Zespołu Szkół Zawodowych w Koziencicach. — Urzędnicy twierdzili, że są im one bardzo pomocne w pracy z bezrobotnymi.

Ankiety przydawały się także innym nauczycielom w szkołach objętych programem. Często zdarzało się, że korzystali z nich na lekcjach wychowawczych.

Bywało także, że młodzi ludzie szkolili swoich kolegów, czy pomagali bliższej i dalszej rodzinie poruszać się na rynku pracy.

— W moim mieście na dziesięć i pół tysiąca mieszkańców, trzy tysiące pozostaje bez pracy — wyjaśnia Jan Zawadzki z Zespołu Szkół Rolniczych w Zwoleniu. — Na pewno program cieszył się dużym zainteresowaniem dzięki darmowemu podręcznikowi, które nie obciążały rodzicielskich kieszeni. Poza tym wiem, że niejednokrotnie jeden podręcznik służył kilku osobom, niekoniecznie uczestnikom szkolenia.

— W szkołach program spotkał się z ogromnym zainteresowaniem — podsumowuje Anna Kowalska, przewodnicząca Rady Konsultacyjno-Doradczej „Start Zawodowy Młodzieży”. — Mamy nadzieję, że zaangażują się w jego realizację także samorządy, finansujące oświatę. Wyposażenie absolwenta w umiejętności potrzebne na rynku pracy owocuje bowiem spadkiem bezrobocia lub wykształceniem „świadomego bezrobotnego”, który będzie potrafił aktywnie poszukiwać zatrudnienia.

Niestety, ani samorządy, ani urzędy pracy nie wykazują zbytnej chęci wsparcia programu. Pierwsi tłumaczą się mizerią finansową, drudzy interesują się osobą, która już znajdzie się na rynku pracy, a nie potencjalnym kandydatem do zatrudnienia. Jedyna nadzieja w tym, że Ministerstwo Pracy i Polityki Socjalnej nie zrezygnuje z programu „Start Zawodowy Młodzieży” i za rok będzie się mogła odbyć kolejna, czwarta już jego edycja. Dotychczasowe doświadczenia pokazują bowiem, że uczniowie potrzebują tego typu wiedzy. Może jednak tym razem warto byłoby rozszerzyć ofertę i objąć szkoleniem wszystkie szkoły ponadpodstawowe, szczególnie zaś te, funkcjonujące w województwach o wysokim wskaźniku bezrobocia.

ANNA WOJCIECHOWSKA

W sytuacji, gdy wielu młodych zdolnych ludzi nie stać na podejmowanie studiów, cieszy, że z roku na rok poszerza się grono fundatorów, także prywatnych.

# „SAPIENS” POMAGA STUDENTOM

Studenci warszawskich uczelni **Paweł Urban z Rzeszowa** oraz **Paweł Golus z Włodawy** zostali pierwszymi stypendystami Fundacji „Sapiens” Elżbiety i Antoniego Bara. Przyznane im stypendium na rok akademicki 1999/2000 wynosi 500 zł miesięcznie i jest bezwrotne. Warunkiem wypłaty tej kwoty jest jednak uzyskanie przez studentów zaliczenia w terminie wszystkich przewidzianych w danym semestrze przedmiotów i zajęć.

Powstała rok temu fundacja „Sapiens” pragnie pomagać materialnie wybitnie uzdolnionej młodzieży w podejmowaniu studiów magisterskich, jak również podyplomowych.

Obaj młodzi ludzie są studentami pierwszego roku, **Paweł Urban** — Międzywydziałowych Indywidualnych Studiów Matematyczno-Przyrodniczych na Uniwersytecie Warszawskim, **Paweł Golus** studiuje z kolei na Wydziale Elektroniki i Techniki Informacyjnej Politechniki Warszawskiej. Obaj są byłymi podopiecznymi Krajowego Funduszu na Rzecz Dzieci, który to zresztą — na prośbę fundatorów — zaproponował ich jako kandydatów na stypendystów.

Już jako licealiści wyróżniali się w szkole uzdolnieniami i zainteresowaniami naukowymi w dziedzinach ścisłych. Byli laureatami wielu konkursów i olimpiad. Interesowała ich przede wszystkim fizyka i chemia, które w statusie fundacji „Sapiens” są wymienione wśród kierunków priorytetowych obok matematyki,

medycyny, nauk rolniczych, ekonomii, inżynierii i technologii.

**Paweł Golus** skonstruował własny przyrząd do pomiaru hałasu w zakładach produkcyjnych, jest również współautorem pracy „Promieniowanie elektromagnetyczne”. Ma za sobą staż naukowy na Wydziale Fizyki w Polskiej Akademii Nauk, gdzie pod kierunkiem fachowców zajmował się optyką. Po maturze postanowił rozszerzyć pole swoich zainteresowań o problematykę z zakresu elektroniki i techniki informacyjnej, co zdecydowało o wyborze kierunku studiów.

Jego kolegę **Pawła Urbana** z Rzeszowa

absorbowała z kolei radioekologia. Efektem tych zainteresowań jest m.in. praca pt. „Radiologiczne badania składu chemicznego drewna w ocenie skażenia i przydatności przemysłowej materiału drzewnego” — wykonana pod kierunkiem dr. Jerzego Mietelskiego z Instytutu Fizyki Jądrowej w Krakowie. Wyniki badań, jak twierdzi autor, mogą być pomocne przy szacowaniu skutków skażeń radiologicznych.

Fundatorzy **Elżbieta** i **Antoni Bara** zaprosili do rady i zarządu fundacji osoby, które swoją wiedzą, doświadczeniem i „społecznikiem” wspierają ideę niesienia pomocy wybitnie uzdolnionym i niezamożnym młodym ludziom. W gronie tym są prawnicy, samorządowcy, bankowcy, wysocy urzędnicy instytucji państwowych.

Zgodnie z wolą fundatorów przez trzy kolejne lata: w roku akademickim 1999/2000, 2000/2001 i 2001/2002 stypendia będą przyznawane młodzieży z terenu czterech województw: lubelskiego, małopolskiego, podkarpackiego i świętokrzyskiego. O ich przyznanie mogą występować do fundacji zarówno sami zainteresowani, ich opiekunowie, jak również szkoły.

Informacje można uzyskać pod adresem: Fundacja „Sapiens” Elżbiety i Antoniego Bara, 04-213 Warszawa, ul. Rożnowska 1/3 m. 3.

IK

## ZARZĄD GŁÓWNY ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO w Warszawie

### ogłasza konkurs na stanowisko dyrektora ośrodka wypoczynkowego ZNP w Krynicy Zdrój

1. Kandydaci przystępujący do konkursu powinni legitymować się kilkuletnim stażem pracy na stanowisku kierowniczym lub samodzielny.
2. Oferty kandydatów powinny zawierać:
  - ☛ kwestionariusz osobowy,
  - ☛ życiorys z opisem dotychczasowej pracy zawodowej,
  - ☛ dokumenty potwierdzające posiadane kwalifikacje,
  - ☛ zaświadczenie lekarskie o braku przeciwwskazań zdrowotnych do wykonywania pracy na stanowisku kierowniczym.

Oferty z dokumentami kandydaci powinni składać w zamkniętych kopertach z podanym adresem zwrotnym, z dopiskiem „konkurs”, pod adresem:

Zarząd Główny ZNP ul. Smulikowskiego 6/8,  
00-950 Warszawa w terminie do dnia **30.12.1999 r.**

Konkurs przeprowadzi Komisja Konkursowa powołana przez prezesa ZNP. O terminie i miejscu konkursu kandydaci zostaną powiadomieni indywidualnie.

**insGraf** Co. Ltd.  
Manufacturing & Trading Company

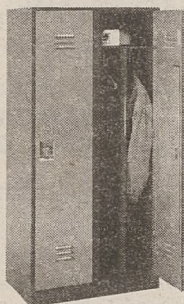
producent mebli

- ♦ szkolnych
- ♦ biurowych
- ♦ socjalnych

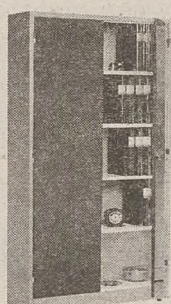
### Szafy drewniane i metalowe

Podane ceny nie zawierają podatku VAT

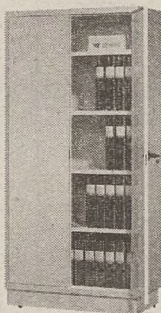
#### metalowe



szatniowa 2-os. 370 zł.



549 zł.



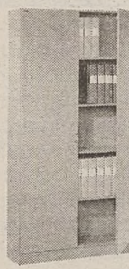
499 zł.

wymagane przepisami  
ryglowane  
pojemne  
eleganckie

szafy archiwalne

#### drewniane

ubraniowe  
lub z dodatkowymi półkami



289 zł.



269 zł.



328 zł.



299 zł.

#### regaly



136 zł.



179 zł.

Bogata asortymentowo i kolorystycznie oferta najwyższej jakości szafek drewnianych i metalowych: kartotekowo-archiwalnych, szatniowych i osobistych.

Pełną informację uzyskają Państwo jak zwykle w naszych oddziałach.

„INSGRAF” Sp. z o.o.

01-490 Warszawa

ul. Ebro 41 m. 3

tel.: 022/ 666.85.34, 666.93.53

fax: 022/ 685.95.10

78-400 Szczecinek

ul. Wodociągowa 17

tel.: 094/ 37.42.990, 37.42.922

fax: 094/ 37.40.175

44-100 Gliwice

ul. Lotników 54

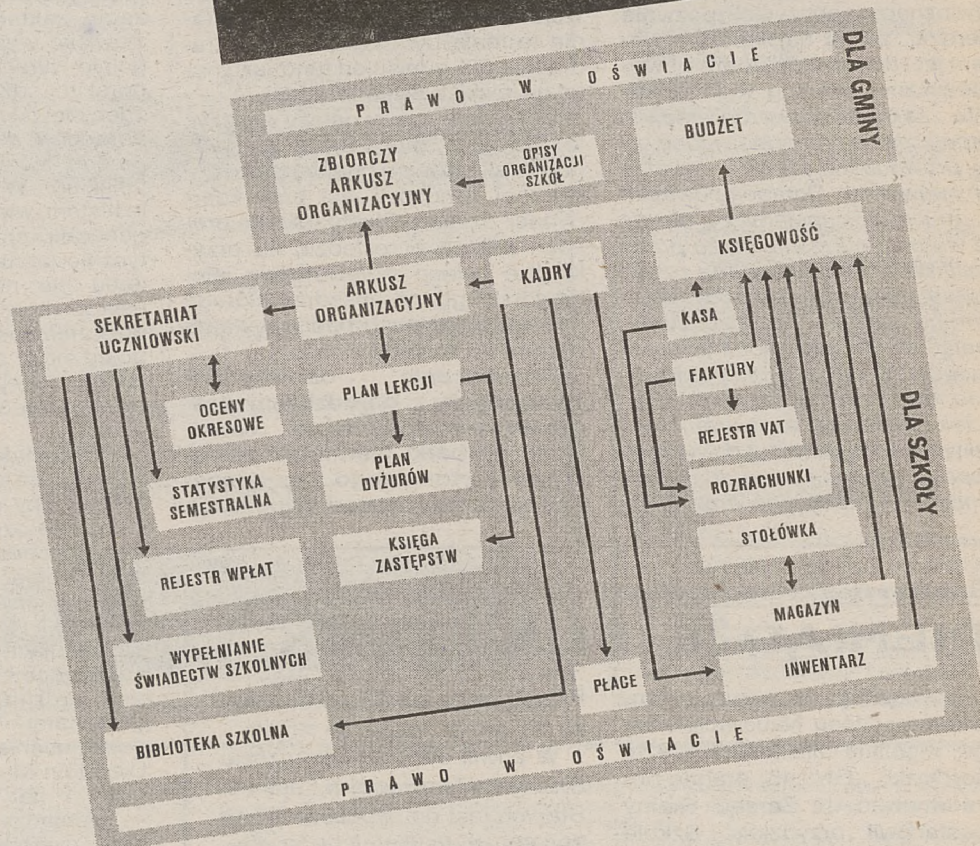
tel./fax: 032/ 230.04.51

tel.: 032/ 232.80.67



## VULCAN PLAN

system kompleksowego  
zarządzania szkołami



**VULCAN**  
ZARZĄDZANIE OŚWIATĄ

ul. Kazimierska 15  
51-657 Wrocław  
tel. (0-71) 348 01 01  
fax (0-71) 348 01 03  
www.vulcan.edu.pl  
vulcan@vulcan.edu.pl



Ogrom prac, jaki musiał być wykonany w okresie przed pierwszym wrześniem, bardzo zaktywizował rady pedagogiczne, spowodował do sporej integracji i sprawił, że coraz częściej zamiast „ja”, trzeba było używać „my” przy podejmowaniu wielu zadań i wyborów, jakich trzeba było dokonać. W sposób bardzo efektywny takie działania i zachowania spowodować można w odniesieniu do całej społeczności przy realizacji tzw. projektów, czyli

związane z hasłem. Klasa druga przygotowała suche kompozycje bukietów, ikeban, liści oraz minicentkę dramatyczną „Na straganie”, a trzecia — program artystyczny, w którym były piosenki oraz teatr kukielkowy, a w swojej sali realizowała wystawę prac pt. „Dary jesieni”. Czwartoklasiści przygotowali kompozycje plastyczne liściowych ludków „liściaki” i zaprezentowali sposób, w jaki można przyrządzić i podać jesienne jabłka.

godziny klasy poświęciły na odpowiednie przygotowanie ekspozycji, dopracowanie wszystkich elementów, ostatnie próby, aby być przygotowanym na przyjęcie zwiedzających. Klasy szkolne zostały zamienione w „centra wystawowe”. Zadaniem uczniów było oprowadzenie zwiedzających, odpowiadanie na pytania czy też organizowanie ad hoc minikonkursów.

Kolejne dwie godziny zajęły zwiedzenie sal oraz degustacja przygotowanych przetworów. Autorzy dumnie prezentowali swoje dzieła, widząc ogromne zainteresowanie ze strony zwiedzających.

Następnie odbyła się prezentacja programów artystycznych w sali gimnastycznej. Wszystkie popisy nagradzano soczystymi brawami. Sporo emocji przyniósł rozgrywane turnieje wiedzy, gdzie prezentacje klas bardzo wyrównanie walczyły o zwycięstwo, zdobywając upominki i nagrody.

Ostatnią godzinę poświęcono na przywrócenie salom lekcyjnym ich codziennego wyglądu, wiele spośród przygotowanych prac zostało skrzętnie schowanych i jeszcze niejednokrotnie będą służyć jako pomoce.

Zadaniem nauczycieli w trakcie przygotowania projektu było zaakcentowanie i zwrócenie uwagi uczniom na wiele innych aspektów związanych z jesienią, między innymi na rytm życia w przyrodzie, ukazanie tej pory roku w muzyce, malarstwie, literaturze (środki wyrazu, jakimi posługują się artyści). Była także okazja do zwrócenia uwagi na rytm biologiczny człowieka podczas tej pory roku i „jesień życia”, a konkretnie na rolę i zadania uczniów wobec ludzi starszych. Według zgodnej opinii wszystkich uczestników projektu, było to bardzo dobre doświadczenie dla całej szkoły. Stąd postanowienie, że będziemy je realizować przy podejmowaniu innych tematów dydaktyczno-wychowawczych.

JANUSZ RZEPKOWSKI  
dyrektor PSP w Kopicach

## PARADOKSY

Z dużym zainteresowaniem przeczytałem na łamach „Głosu” (nr 43/99) artykuł prof. Czesława Kupisiewicza pod tytułem „Edukacyjne nadzieje i rozczarowania XX wieku”. Autor dobrze jest znany wśród szerokiego rzesz nauczycielskich ze swych licznych publikacji, w tym „Raportu o stanie oświaty w PRL”. Tym bardziej że ostatnio brakuje nam na łamach czasopism pedagogicznych szerzej syntez pedagogicznych, jakie pamiętamy z prac Zygmunta Mysłakowskiego, Bogdana Suchodolskiego, Tadeusza Tomaszewskiego, Wincentego Okonia, Tadeusza Kotarbińskiego i innych. Dziś pedagogika zajmuje się zagadnieniami bardzo szczegółowymi, bez próby szerszych syntez. Wyjątek stanowią artykuły Czesława Kupisiewicza, dlatego warto je konfrontować z tym co niesie nam praktyka, ostatnio reforma szkolna, która nie bazuje jednak na jakiejś głębszej teorii pedagogicznej. Szczególnie fragment omawianego artykułu zatytułowany „Paradoksy edukacyjne” nadaje się, aby skonfrontować go z dzisiejszą reformą. Profesor Kupisiewicz pisze: „Czy nie jest paradoksem, że młodzież dojrzejając obecnie o wiele szybciej niż przed półwieczem „przechowuje się” w szkole niekiedy do 24—25 roku życia”. Albo paradoks polegający na rozwoju nauki i techniki i braku wyposażonych nowoczesnie gabinetów szkolnych itp.

Za kilka tygodni wchodzimy w trzecie tysiąclecie zostawiając za sobą XX wiek nazwany przez Kupisiewicza wiekiem pedagogicznych *dyskusji i kontrowersji*. A w polityce wiek dwóch strasznych wojen światowych, masowego ludobójstwa, totalitaryzmów (hitlerowskiego i bolszewickiego), szowinizmów i nacjonalizmów itp. Wchodzimy w trzecie tysiąclecie z bagażem pozytywnych doświadczeń co do sposobów rozwiązywania sporów (rokowania pokojowe, troska o utrzymanie pokoju, demokratyzacja życia społecznego itp.).

Ponadpółwieczny okres pokoju zrodził nadprodukcję materialną w wielu krajach, zwłaszcza zachodnich, zaś u nas nadprodukcję ludzi wykształconych (na poziomie zawodowym, średnim i wyższym, chociaż oficjalnie pisze się o niskiej scholaryzacji). Transfor-

macja ustrojowa (od socjalizmu do kapitalizmu) i nadprodukcja ludzi wykształconych rodzi bezrobocie.

W tym miejscu można dodać inne paradoksy pedagogiczne nie wymienione przez Czesława Kupisiewicza. Otóż celem wychowania jest kształtowanie uczciwości, pracowitości, lojalności, pozytywnych zasad moralnych itd. podczas, gdy w życiu liczy się bezpardonowa walka o pieniądze i dobra materialne, kłamstwo (w tym polityczne), cwaniactwo, siła i przemoc, korupcja itp. **Paradoks wychowawczy polega na tym, że wychowywać w systemie cech pozytywnych etycznie to skazywać wychowanków na porażkę życiową, na niemoc psychiczną i fizyczną w zakresie agresji w stosunku do konkurentów, na nieradzenie sobie w życiu w okresie pazernego kapitalizmu itp.** Znaną zasadę „non schola sed vitae discimus” (nie dla szkoły, lecz dla życia uczymy się) można dziś sparafrazować: niech wychowuje ulica i twarde życie, bo uczy skuteczniej niż szkoła z jej zasadami moralnymi. **Paradoks?**

Następny paradoks dotyczący wprowadzanej w życie reformy szkolnej polega na tym, że w historii wychowania mamy wspaniałe wzory reform oświatowo-wychowawczych, że wspomnę reformy KEN, reformy Stanisława Konarskiego, Hugo Kołłątaja, mamy na wysokim poziomie teorię wychowania poprzez stulecia do czasów współczesnych i dziś rachityczną reformę, bez podstaw teoretycznych, choćby na miarę KEN.

Kolejny paradoks polega na braku osobistej godności i samodzielności w myśleniu wielu nauczycieli (w tym nauczycieli akademickich), którzy nagle na przestrzeni paru ostatnich lat masowo się nawrócili (jak chorągiewka na wietrze od ateizmu do teizmu?). Tak jakby na półkach bibliotek, w tym uniwersyteckich, nie było dzieł filozoficznych zawierających wielowiekowe spory światopoglądowe. **Paradoks:** wychowawca bez godności, to słaby narybek do nieba, bo takich tam mogą nie chcieć (pobielane groby). A dodatkowy paradoks polega na tym, że nikt o tym nie pisze, bo to temat tabu.

MARIAN JANIGA  
Gorlice

## TRWOGA

Z trwogą przeczytałem na łamach „Super Expressu” artykuł „Dlaczego nas nienawidzą”. Aż trudno uwierzyć, w jakiej to szkole uczą się i będą się uczyć moje wnuki. W szkole, w której „Nauczyciele nienawidzą, bo się boją”, w szkole, w której jest „Fatalna kadra”, w szkole, w której „Nauczyciele mają bardzo ciężko”. Gdzieś też przeczytałem „Goryle w szkole”. Dodając do tego wypowiedź ministra MEN „nauczyciele udają, że pracują, a MEN udaje, że im płaci”, to już w czarniejszym kolorze nie można przedstawić polskiej szkoły.

W tych wypowiedziach nauczyciele potraktowani zostali jak przysłowiowe dno. Ciarki po mnie przechodzą, jakże ta szkoła jest inna od moich szkół.

Z doświadczenia wiem, że każde dziecko, każda matka, każda klasa pragnie, aby ich wychowawcą była pani młoda, elegancka, mądra, sprawna fizycznie i przebywała z nimi nie tylko w szkole. Dzięki zabiegom ZNP zapisano

w Karcie Nauczyciela możliwość przechodzenia na emeryturę po 30 latach pracy pedagogicznej. Obecni parlamentarzyści koalicji uznali to za bezpodstawny przywilej, zapominając, że te uprawnienia podyktowane były nie interesem nauczycieli, ale dobrem dziecka, bo ono lubi młodą panią czy pana, a jak lubi panią to lubiana będzie także szkoła. Tymczasem reformatorzy fundują moim wnukom szkołę, w której coraz więcej będzie 60-latków z przytępieniem słuchem i osłabionym wzrokiem: jak nadoży okulary to przeczyta w dzienniku, ale nie widzi ostatniej ławki i odwrotnie.

Bogusław Wolniewicz na łamach „Zycia” w artykule „Brońmy szkoły” pisze m.in. „Chcąc rozbić klasyczną szkołę trzeba uderzyć w jej nosicieli, czyli w nauczycieli. Szczucie na nauczycieli to jednak dopiero uwertura, wstęp propagandowy i mobilizacja sił do właściwego uderzenia”.

HENRYK OLESZCZUK  
Terespol

## NIE TYLKO JESIEŃ

zadań, którymi w określonym czasie zajmuje się cała szkoła.

W PSP w Kopicach konstruując program wychowawczy szkoły zaplanowano, że w każdym roku szkolnym realizowane będą dwa takie projekty, przy czym pierwszy z nich pod hasłem „Nadeszła jesień” zaplanowano na 27 października. Wychowawcy klas oraz wychowawcy świetlicy i bibliotekarz dokonali wyboru tematów, jakie chcieliby realizować w ramach przyjętego hasła i przystąpiono do działań.

Nieodzownymi czynnościami na tym etapie było uzgodnienie z dziećmi sposobu realizacji hasła, przygotowanie odpowiedniego harmonogramu, podziału zadań i odpowiedzialności, podjęcia poszukiwań. Jednym słowem najpierw burza mózgów, potem szkic planu, podział pracy i realizacja. Założono, że w wyznaczonym z góry terminie nastąpi prezentacja przygotowanych prac, wytworów działań, zachowań tak, by w sposób maksymalnie mogli z naszej pracy skorzystać inni.

Klasa pierwsza postanowiła przygotować prace plastyczne, wiersze, piosenki, elementy scenografii

Uczniowie klas piątych nawiązali do odbywającego się zawsze jesienią święta plonów (dożynek) i pracowali nad inscenizacją pokazującą jak mogłaby taka dożynekowa uroczystość wyglądać, gdyby chłopcy bochen chleba i koronę zniwną składali swoim dziadkom.

Klasa szósta zorganizowała wystawę plonów, przygotowała albumy liści i roślin i wreszcie degustację uprzednio przyrządzonych samodzielnie dżemów i konfitur z różnych jesiennych owoców.

Najstarsi uczniowie przygotowali prezentację sałatek, soków z przeróżnych warzyw i owoców. Pokazali, jak te potrawy należy podać i jak przybrać stół.

Biblioteka na tę okazję zorganizowała okoliczną wystawę poświęconą występowaniu jesieni w prozie, poezji, w malarstwie, na przykładzie zaprezentowanych wydawnictw. W świetlicy przygotowano konkursy pt. „Wszystko co wiem o jesieni”, gdzie rekwizytami były warzywa, owoce, liście, a pytania w formie zagadek, szarad, rebusów, rymowanek.

Dzień 27 października miał odpowiedni scenariusz. Pierwsze trzy

## SŁABE OGNIWO

Już pobieżna lektura ministerialnego projektu strategii kształcenia ustawicznego nauczycieli pozwala stwierdzić, że jej najstarszym ogniwem jest doradztwo programowo-metodyczne. Według tego dokumentu „za doradztwo programowo-metodyczne winny odpowiadać organy prowadzące szkoły — władze gmin i powiatów. Doradcą powinien być nauczyciel spełniający określone warunki odnośnie stażu pracy i kwalifikacji, zatrudniony na część etatu na stanowisku doradcy. Gminy mogą zawierać porozumienie, sytuując w powiecie wspólny zespół doradców. W ramach lokalnego systemu doradztwa wszystkim nauczycielom należy zagwarantować możliwość korzystania z doradztwa i zaopatrywanie się w materiały programowe i metodyczne oraz infor-

macyjne. Nadzór merytoryczny nad zespołami doradców na obszarze województwa pełni kurator”. Zadania te mają być realizowane w ramach 2,5% odpisu od funduszu nauczycielskich wynagrodzeń.

Powyższy zapis należy zaliczyć do kategorii „pobożnych życzeń”, gdyż najlżejszym punktem prezentowanej koncepcji jest brak koordynacji działań. Efekty takiego procesu można prześledzić na przykładzie byłego województwa jeleniogórskiego, na obszarze którego nastąpił częściowy upadek systemu doradztwa metodycznego.

**Przerzucenie obowiązków związanych z doradztwem programowo-metodycznym całkowicie na barki jednostek samorządu terytorialnego, bez koncepcji sposobu i zasad organizacji**

**współpracy i współdziałania, praktycznie uniemożliwiają realizację zakładanych celów.** Takie zjawisko wystąpiło właśnie szczególnie wyraźnie w regionie jeleniogórskim, gdzie niektóre samorządy zdecydowały się na zatrudnienie doradców, ale głównie z wiodących przedmiotów: matematyki i języka polskiego. W ten sposób nauczyciele historii, wiedzy o społeczeństwie, geografii, chemii itd. zostali praktycznie pozbawieni pomocy. Problemu nie rozwiąże projektowane usytuowanie zespołu doradców na poziomie powiatów, gdyż wcześniej pojedynczy doradcy z tych przedmiotów obejmowali swoją opieką najczęściej obszar całego województwa.

Problematyczne jest także stwierdzenie, że doradca powinien być zatrudniony na część etatu. Takie założenie oznacza, że ze względu na ogrom pracy związanej z doradztwem, konieczność permanentnego dokształcania, nie będzie to zbyt intratna i rozchwytywana posada. Zaskakujące jest także rozwiązanie polegające na przekazaniu kuratorowi nadzoru merytorycznego nad doradcami — w sytuacji gdy ośrodki doskonalenia nauczycieli podlegają Urzędowi Marszałkowskiemu.

Nó i na koniec najważniejsze — pieniądze. Jeśli tak, jak do tej pory praktykowano w przypadku przydziału nowych zadań, środki na kształcenie ustawiczne nie zostaną wyraźnie wyodrębnione, a samorządy otrzymają informację, że zostały przewidziane w subwencji — to projekt strategii możemy natychmiast odesłać do lamusa.

ROBERT PRIMKE  
Lwówek Śląski

### Śladem naszych publikacji

#### PIENIĄDZE DLA ŁEPEK

Nawiązując do wizyty dziennikarza „Głosu Nauczycielskiego” w gminie Olszanka, („Węzeł gordyjski” „GN” 45) pragnę poinformować, iż Zarząd Gminy postanowił przydzielić Szkole Podstawowej w Łepkach Starych całą rezerwę budżetową w wysokości 34 tys. zł.

Zwiększenie budżetu placówki umożliwiło wypłatę zaległych zobowiązań — „trzynastek” dla palaczy, dodatków mieszkaniowych oraz pensji za październik.

Przydzielona kwota pozwoli także na zakup węgla dla szkoły.

W chwili obecnej w budżecie Szkoły Podstawowej w Łepkach Starych jest do dyspozycji kwota 290 690 zł, to jest 4614,12 zł na jednego ucznia. Z tego 1483,04 zł (32,14 proc.) to pieniądze uzyskane z dochodów własnych gminy.

BOGUSŁAW SOBOLEWSKI  
wójt gminy Olszanka



## WYŻSZA SZKOŁA EKONOMICZNA

w Warszawie ul. Białobrzaska 32,  
tel. 822-42-62, fax 822-36-51,

ogłasza

przyjęcia na podyplomowe studia „Zarządzanie w oświacie”. Zajęcia rozpoczynają się w drugim semestrze (styczeń) roku akademickiego 1999/2000.

### Składamy serdeczne podziękowania dla

Biura Turystyki Szkolnej

## EUROTRAMPING

za ufundowanie nagrody głównej w postaci 13-dniowego pobytu w Hiszpanii dla całej klasy dzieci — finalistów turnieju organizowanego w trakcie naszego programu.

Redakcja audycji „Budujemy mosty”  
(Sieć Telewizji Regionalnych — sobota 16.30)

## Firma R.B.M.

specjalizująca się w zregenerowanym sprzęcie informatycznym dla szkół, po sukcesie osiągniętym w poprzednich miesiącach, odnowiła zapas magazynowy i ma zaszczyt przedstawić nową ofertę np.

**Pentium 75; 850 MB; 16 MB; 14" SVGA — 700 zł netto**  
**Pentium 166; 1,2 GB; 24 MB; 14" SVGA — 1050 zł netto**

Sprzęt przez nas oferowany jest markowy, testowany, ulepszany oraz czyszczony.

Referencji naszych mogą udzielić: ZDZ Kostrzyn, Zespół Szkół Tekst.-Handl. w Żaganiu, Zespół Szkół Techn. L. Ogóln. w Gorzowie, Szkoła Podstawowa w Lemierzycach.

**Oferta aktualna do wyczerpania zapasu.**

**R.B.M. sp z o.o. tel. 095 7557031, 0957557784,**  
**fax 0957557032**

## PIŁKA SIATKOWA

W Gorzowie Wlkp. z okazji 81 rocznicy odzyskania niepodległości na VIII Ogólnopolski Turniej Piłki Siatkowej przybyło 157 zawodników. W finale A kobiet trzy pierwsze miejsca zajęły reprezentacje: z Sulechowa, Piły i Szczecina; w finale B: z Białegostoku, Radomia i Gorzowa. W finale mężczyzn najlepszy byli zawodnicy z Gorzowa, Gostynia i Głubczyna.

W ataku wyróżnili się Beata Żabkiewicz ze Szczecina i Ronald Krygiel z Gostynia. Najlepszymi rozgrywającymi byli: Danuta Pętłewska z Sulechowa i Rafał Wcisło z Głubczyna. Najwszechstronniejszymi zawodnikami okazali się: Dorota Ciemięga z Piły i Waldemar Malinowski z Gorzowa.

Gratulujemy wszystkim uczestnikom zawodów.

Z

## FIZYKA

Pomoce szkolne

Doskonały uniwersalny zestaw do mechaniki (nr zlecenia MEN 0163). Ceny zestawów od 800 zł do 3400 zł w zależności od wariantu.

**„KRZYSZTOF TABASZEWSKI”**  
wytwarzanie pomocy naukowych

tel. (0-22) 658-29-14,  
fax (0-22) 847-09-82  
tel. kom. 0501198691

## WYTWÓRNIĄ MEBLI SZKOLNYCH

oferuje po niskich cenach:

• **meble szkolne**  
Zapewniamy transport. Większe zamówienia dostarczamy bezpłatnie. Zamówienia kierować

Wytwórnia Mebli Szkolnych  
62-300 Września, ul. Słowackiego 48  
tel. (0-61) 436-13-50

**POSIADAMY WYMAGANE CERTYFIKATY**



OFERUJE:

- meble biurowe
- meble szkolne
- krzesła i fotele
- tablice: zielone białe ogłoszeniowe
- rzutniki pisma slajdów
- projektory
- ekrany
- pomoce dydaktyczne
- druki i dzienniki szkolne

43-300 Bielsko-Biała  
ul. Cyniarska 38  
tel. 0-33/8150-416, 8150-417  
tel./fax 150420

40-061 Katowice  
ul. Andrzejka 21  
tel./0-32/25-70-740  
25-70-750

tel./fax 0-32/251-77-22

TRANSPORT GRATIS

## SZTANDARY SZATY LITURGICZNE wykonuje PRACOWNIA HAFTU

41-506 Chorzów Batory  
ul. Biskupa A. Włodarskiego 13  
Tel.: (032) 246-55-76  
woj. śląskie

## PRACA

Dorobisz do pensji **nawet do 100 zł dziennie** adresując koperty i formularze. Pracę wykonujesz **u siebie w domu**. Zgłoszenia przyjmujemy listownie z całego kraju (wyłączając Warszawę). Prosimy załączyć kopertę zwrotną. Agencja Reklamowa „C-B-Z”, 02-326 Warszawa, Al. Jerozolimskie 145/19.



## TABLICE WYNIKÓW SPORTOWYCH

cena od 2780 zł + VAT

### ZEGARY KORYTARZOWE



cena od 700 zł + VAT



Producent wizualnych systemów informacyjnych:

W.P. "3D" sp. z o. o. ul. Kościuszki 27 A 85-079 BYDGOSZCZ  
tel.(0-52) 211626 tel/fax (0-52) 211512 <http://www.3d.com.pl>

**OFERUJEMY RÓWNIEŻ TANIE I NIEZAWODNE SYSTEMY DO ZAWIESZANIA SPRZĘTU R T V NA ŚCIANIE**

## DZWONKI SZKOLNE

sterowniki programowalne zegary korytarzowe, melodie przez radiowęzeł itp.

## TABLICE WYNIKÓW

sportowych na każdą halę Wymiary od 107x82 do 732x312 cm. Profesjonalna obsługa wszystkich gier halowych, rewelacyjna niezawodność! Największe instalacje: SPODEK w Katowicach i ARENA w Poznaniu na ME'99 w koszykówce kobiet. Ponad 300 instalacji w tym w 9 klubach I ligi koszykówki mężczyzn.

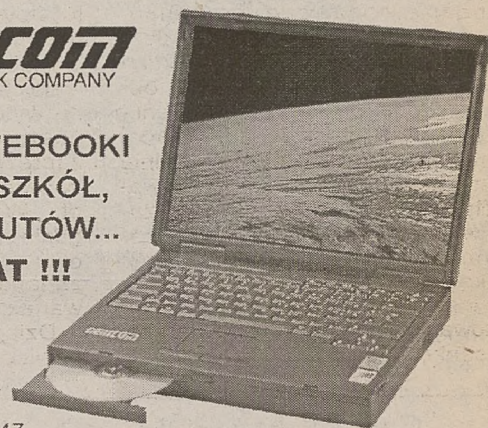
ESK mgr inż. Stanisław Gardynik,  
05-090 Raszyn, Olszowa 68.  
Tel./Fax (022) 720-22-20



**GERICOM**  
THE NOTEBOOK COMPANY

## KOMPUTERY, NOTEBOOKI MONITORY DLA SZKÓŁ, UCZELNI, INSTYTUTÓW... BEZ CŁA I VAT !!!

S plus S Poland Sp. z o.o.  
02-513 Warszawa  
ul. Madalińskiego 10 / 16  
tel./fax (0 22) 646 50 35  
646 50 36, 646 50 37, 849 26 47



Sztandary szkolne, strażackie, kościelne szybko, tanio, fachowo, również dodatki oraz projektowanie sztandarów. Poznań, Ostroroga 21, tel./fax (0-61) 867-40-02.

## Tablice rozkładu zajęć

korokowe i magnetyczne

**Tablice szkolne:**  
zielone, białe aulowe, ogłoszeń tekstylnych i korokowe

realizacja indywidualnych zamówień

PW - 16444K - Kszyno 83-304 Pradolno, tel. (059) 691 97 08

## OFERTA HANDLOWA

*WYKONANIE NASZYM CENACH ZBĄCZONYCH dla szkół*

1. STOLIKI I KRZESEŁKA UCZNIOWSKIE
2. RADIOLA SZER-233
3. MIKSER-WZMACNIACZ MWS-203
4. GŁOŚNIK RADIOWEŻŁOWY GR-5
5. SZAFKI METALOWE



ZAKŁAD DOSKONALENIA ZAWODOWEGO  
35-959 Rzeszów, ul. Piłsudskiego 2  
tel. (0-17) 8628-093 fax (0-17) 8625-798

## Wytwórnia Mebli Szkolnych Wojciech Boślak

Kępno, ul. Wrocławska 23  
Tel./fax (062) 78 332-08  
tel. (062) 78 245-45  
tel. (062) 78 203-85

Oferuje po konkurencyjnych cenach:

- meble szkolne z certyfikatem
- siedziska i oparcia ze sklejki profilowanej do krzeseł szkolnych.

Zapewniamy bezpłatny transport! POSIADAMY WYMAGANE CERTYFIKATY

## WARUNKI PRENUMERATY

1. Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na okresy kwartalne.
2. Cena prenumeraty krajowej na I kwartał 2000r. wynosi 27,30 zł.
3. Wpłaty na prenumeratę przyjmują:
  - a) jednostki kolportażowe „RUCH” SA właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora.
  - b) od osób lub instytucji zamieszkałych lub mających siedzibę w miejscowościach, w których nie ma jednostek kolportażowych „RUCH”, wpłaty należy wnieść na konto „RUCH” SA Oddział Warszawa w PBK S.A. XIII O/Warszawa 11101053-16551-2700-1-67 lub w kasach Oddziału Warszawa, ul. Towarowa 28, czynnych codziennie od poniedziałku do piątku w godz. 8.00—14.00, jeżeli cena czasopism w prenumeracie przewyższa kwotę 1,50 zł/egz. Dostawa w takim przypadku odbywa się pocztą zwykłą w ramach opłaconej prenumeraty, tzn. pod opaską.
4. Cena prenumeraty ze zleceniem dostawy za granicę jest o 100 proc. wyższa od krajowej.

Wpłaty przyjmuje „RUCH” SA Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy na konto w kasach Oddziału. Dostawa odbywa się pocztą zwykłą w ramach opłaconej prenumeraty, z wyjątkiem zlecenia dostawy pocztą lotniczą, której koszt w pełni pokrywa zamawiający.

5. Terminy przyjmowania wpłat na prenumeratę krajową i zagraniczną ze zleceniem dostawy za granicę od osób zamieszkałych w kraju: do 5.12 — na I kwartał 2000 r.

6. Zlecenia na prenumeratę dewizową przyjmowane są od osób zamieszkałych za granicą, realizowane są od dowolnego numeru w danym roku kalendarzowym. Informacje o warunkach prenumeraty i sposobie zamawiania udziela „RUCH” SA Oddział Warszawa, 00-958 Warszawa, ul. Towarowa 28, tel. 620-10-39, 620-10-19, 620-12-71 w. 2442, 2366.

Prenumerata pocztowa jest prowadzona na terenie całego kraju.

Przedpłaty na prenumeratę są przyjmowane we wszystkich urzędach pocztowych na

terenie całego kraju oraz przez listonoszy (od osób niepełnosprawnych w miastach) od wszystkich mieszkańców wsi i małych miasteczek, gdzie dostęp do urzędu pocztowego jest utrudniony, w terminach:

- do 30 listopada — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 stycznia następnego roku
- do końca lutego — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 kwietnia
- do 31 maja — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 lipca
- do 31 sierpnia — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 października.

Wszystkie urzędy pocztowe bez względu na miejsce zamieszkania (siedzibę) prenumeratora przyjmują przedpłaty do 25 listopada, lutego, maja, sierpnia z uwzględnieniem okresów przedpłat podanych wyżej. Wpłaty na prenumeratę są przyjmowane bez pobierania dodatkowych opłat i bez obowiązku wypełniania blankietów wpłat.

Prenumerata prasy obejmuje pełne okresy kalendarzowe bieżącego roku: kwartał, półrocze, trzy kwartały, rok. Zaprenumerowane egzemplarze są doręczane do miejsca zamieszkania prenumeratora lub jego siedziby bez pobierania dodatkowych opłat.

# PRZYSZŁA KRYSKA NA CZAS

Kiedy sobie pomyślę, że ten felietonik będzie jedną z moich ostatnich wypowiedzi w tym stuleciu, robi mi się nijako... Tak bardzo polubiłem bliskich sąsiadów z XIX wieku, Konrada z „Dziadów” i Rzeckiego z „Lalki”, także tych różnych Antków i Janków Muzykantów, a po roku 2000 odsuną się oni wszyscy w cień stuleci... nastych i na palcach będziemy rachowali czas, w którym żyli. Oni sami i ich twórcy. My zaś, z naszymi wspomnieniami o Polsce sprzed drugiej wojny będziemy przypominali Wojskiego, którego opowieści o Domeyce i Dowege z przymrużeniem oka traktował sam Mickiewicz, a Wajda wyrzucił z filmu.

A jednak mieściliśmy się w czasie, na który przychodzi teraz kryska i o czymś tam możemy świadczyć. Ja, na przykład, o sobie i o szkole. Bo albo byłem uczniakiem, albo uczyłem. Aha, jeszcze o sprawach publicznych. Czyż mogło być inaczej? Urodziłem się w Lublinie już po likwidacji Tymczasowego Rządu Ludowego Republiki Polskiej Daszyńskiego. Józef Piłsudski po powrocie z Magdeburga miał powiedzieć ministrowi tego rządu, Rydzowi-Śmigłemu: „Wam kury szczać prowadzić, nie politykę robić”, i Rzeczpospolita miała od tam jedną władzę w Warszawie.

Nasz Lublin jednak, także po zwycięskiej wojnie z bolszewikami, wrzał od politycznych i społecznych niepokojów. Sytuacja nie poprawiła się także po zamachu majowym 1926 r. Na ulicach huczały pochody, a urzędnicy na pierwszego otrzymywali coraz mniej pieniędzy. Biedę powszechną, zgrzebną biedę młodego państwa dokładnie pamiętam. Wciskała się nie tylko do wiejskich i robotniczych domów. Nie wiem, czy jest się czym chwalić, lecz sprawy publiczne pochłaniały moją uwagę od najmłodszych lat. W dziwny sposób łączyło się to z niechęcią do poważnej pracy nad sobą. Wróćmy do szczegółów.

Oto siedzę na podłodze i bawię się klockami, a przy stole Tata klóci się z Ciocią Łodzią. Była to leciwa panna, nauczycielka matematyki, a w czasach zaborów działaczka PPS-u, partii, za którą szło się na Sybir. Spór toczy się

przy stojącej na stole lampie naftowej z kloszem i dotyczy tego, co ma się dziać dalej w Polsce, liczącej już kilka ładnych lat niepodległości. Tata dał się sprowokować żarliwymi wypowiedziami katolickiej, piłsudczykowskiej i socjalistycznej zarazem krewniaczki i atakował ją chyba z umiarkowaniem prawniczych pozycji. Wtem spod stołu odezwał się mój „merytoryczny głos”. Oboje zamarli, a Ciocia szeroko otworzyła usta i o mało nie spadły jej z nosa okulary.

Szkoły lubelskie. Jako uczeń najniższych klas gimnazjalnych (bo potem była Warszawa) pamiętam je powierzchniowo. Mundury gimnazjów męskich — każdego inne, a wszystkie ze stojącymi kołnierzami, wysoko zapiętymi pod szyję, jak na zdjęciach z lat młodości Żeromskiego. Marszczone berety dziewczyn z „Unii Lubelskiej” i białe rogatywki tych „od Arciszowej”. Najpiękniejszą jednak były trąby. Do kościoła szło się co niedziela w szyku czwórkowym. Na czele każdego gimnazjum — jego chluba, dęta orkiestra. Moja „handłówka”, Gimnazjum im. Vetterów przy Bernardyńskiej, miała trąby srebrne i grała na nich dobrze, ale nie tak wyśmienicie, jak Szkoła Lubelska. Ta miała trąby barwy starej miedzi. Jej marszowe kawałki budziły zachwyt w całym Lublinie. Moim idolem musiał pozostać werblista z „handłówki”, mały Hipek. Jego partie solowe budziły podziw i silnie do mnie przemawiały niż Chopin czy Skriabin Mammy-pianistki...

Lubelskie lekcje? Na pewno były pożyteczne i dobrze prowadzone, ale póki nie przemówili warszawscy nauczyciele „od Staszica”, nie fascynowały mnie żadne zajęcia szkolne. Moją zdobyczą lat lubelskich było pismo gotyckie, które, jak wszyscy uczący się niemieckiego, musiałem dobrze opanować. Innych sztuk pięknych nie uprawiałem.

Warszawa. Tam po raz pierwszy zobaczyłem ebonitowe pudełko z kryształkiem i słuchawkami. Gdy je założyłem, słycać było dwa taktę czegoś, pauza i znów. A to był sygnał Warszawski. Potem rozległ się głos — jak się później dowiedziałem — spikera Bocheńskiego: „Tu Polskie Radio Warszawa oraz Kra-

ków, Katowice, Wilno, Poznań, Lwów i Łódź”. Zaczęło się cywilizowanie prowincjusza. Nielatwe wcale.

Nasz „Staszic” miał swą siedzibę w skromnym budynku naprzeciwko Politechniki, przy dzisiejszej ulicy Noakowskiego. Wtedy był to dalszy ciąg Polnej: Polna 60. O przedwojennym „Staszicu” pisano książki. Ja wielokrotnie sławiłem w „Głosie” jego wychowawców i nauczycieli: „Macisza” — Maciszewskiego, „Mandelbauma” — Drzewieskiego, obie „Niemki” czy „Pikusia” — Wieczerskiego. Choć odeszli, uczą mnie do dziś, jak mówić po polsku i czegoś więcej.

Do czasu reformy Jędrzejewicza nie mieliśmy uniformów. Nie było też marszów pod orkiestrę i samej orkiestry. Były lekcje! Szanował je każdy od ośła do orła, a na wykład „Mandelbauma” nawet kolega Z. wyłaził z palarni w wc, żeby posłuchać tego, co „dawny bolszewik” ma do powiedzenia o hymnie Kasprowicza „Święty Boże”.

Wielki „Staszic”, zapisany w dziejach porządnej pedagogiki, później tajnego nauczania, no i ofiary krwi. „Staszic” godny porównania z „Batorym”, gdzie Baczyński i inni. Był i mały, śmieszny „Staszic”. Do niego należałem, choć zanotowano mnie w pierwszych rzędach klasowych humanistów. Pisałem już o naszej czwórce, o „Michale”, „Centku”, Kaziu D. i o sobie. „Michał” pobierał lekcje muzyki z prawdziwego zdarzenia, ale mnie kształcił, podśpiewując na pauzach przeboje. I one właśnie odzywają się teraz co rano i co wieczór: „Zimny drań”, „Tańcz, mój złoty”. „Michał”, jeżeli żyje, to gdzieś w Niemczech i nie wie, jak skuteczny był siew jego melodyjek i to stepowanie w stylu Freda Astaira: „Tańcz, tańcz, mój złoty. Od niedzieli do soboty. Od soboty do niedzieli. Taniec to grunt”.

Za oknami szkoły, na placu Politechniki, wybuchały powiedzmy delikatnie — zamieszki. Studenci spod znaku ONR bili studentów-Żydów. Rektor zawieszwał wykłady. Przyjeżdżała policja, nie czyniąc zresztą krzywdy bijącym. Strasznie to wyglądało. Nasz „Staszic” był podzielony na tych, co „przeciw” i tych „za”, choć nie brakowało, oczywiście, i neutralnych. W długim, ciemnym korytarzu ze stołami, gdzie pani Pfefferowa z komitetu rodzicielskiego rozdawała herbatę na dużej pauzie, rozlegały się wrogie okrzyki, wznoszone przez jednych przeciwko drugim. Dziwne, żeśmy się nie pobili. Minęło jeszcze trochę czasu i wszystko zaczęło się dziać, jak w piosence Młynarskiego: „Przyszedł walec i wyrównał”. Nie do końca i nie wszystko, ale u drzwi stanął wróg. Tym razem prawdziwy.

W telewizji pokazano film o zawodowcu, który czytać nie umiał, pisać też nie, za to fantazyjnie zabijał. Na zamówienie, tudzież w obronie jednej dziewczynki, osieroconej przez mocno złych policjantów. Leon-zawodowiec, bo jego mam tu na myśli, z zimną krwią morduje wszystkich, którzy podpadną jego zleceniodawcom, kosi dziesiątki policjantów, na koniec zaś granatami rozrywa siebie i najgorszego detektywa-narkomana. I wychodzi na to, że Leon, to taki współczesny Frankenstein, którego koniec końców można jednak polubić. Cemu zresztą dali wyraz telewidzowie, którzy ulegli namowom do telefonicznej odpowiedzi na pytanie, która z postaci tego filmu wzbudziła ich sympatię? Na bodaj 5000 ludzi dzwoniących do telewizji, aż 4300 odpowiedziało się za tym Leonem-płatnym zabójcą!

## CO SIĘ KOMU MIESZA

Może z tego wynikać, że wystarczy wyglądać jak fajzowaty wieśniak z Sycylii, pić mleko i udawać, że kocha się przywiędle paprotki, by zdobyć przebaczenie publiczności. Być może, tym bardziej że nie pierwszy to dowód przyływu uczuć abolicyjnych, w chwili, gdy nawet wróg publiczny numer jeden znajdzie się w pozycji horyzontalnej. Oto od kilkunastu dni cała prasa i wszystkie telewizje żyją tematem odstrzelenia podwarszawskiego gangstera przez innych rodzimych „Leonów”. Ton relacji jest niby bezstronny, ale jakoś trudno znaleźć w nich wiadomości przedstawiające gangsterskie praktyki szefa gangu. Jeśli więc tak dalej pójdzie, wkrótce okaże się, że zastrzelony został nie żaden przestępca tylko Franciszkanin bosy. Może się mylę, ale w tej sytuacji twierdzę, że niektórym reporterom, tudzież widzom, nie dostrzegającym rzeczywistego wizerunku gangstera, prawda wyraźnie się pomieszała z wolą zapamiętania tylko kolejnej „opowiadki z życia elementu”. Niektóre maolaty dostały więc kolejnego „bohatera” do naśladowania. Tylko czy o to w tym chodzi?

Jak się ostatnio dowiedziałem, potężnie też, co prawda w całkiem innej sprawie, ale jednak, pomieszało się niektórym naszym posłom. Oto podczas pobytu parlamentarzystów za granicą, jeden z członków polskiej delegacji, z prawej strony sceny sejmowej, reklamował braciom Litwinom nowelizację Karty Nauczyciela a la minister Handke. Przy czym argumentował, że naprawdę warto albowiem przyznaje ona belfrom... stopnie specjalizacji zawodowej, dodatki za wychowawstwo, co umacnia rangę wychowania, tudzież zawodu. Mówiąc to pan poseł wyraźnie zapomniał, że minister Handke w tych sprawach postępuje cokolwiek odwrotnie!

Jakie z tego płyną wnioski? W telewizji wypada oglądać tylko prognozę pogody, a w prasie czytać kolumny sportowe. Już lepiej gdy mieszają się jedynie nize z wyżami.

WOJCIECH SIERAKOWSKI

## RADA W RADEĘ zwana Jolką nr 12

22	69		16			7		62		51		64
		3		12	50		1					11
57		42		33				K	41	31	26	
19					K	18	59	K		K		
			K									
		13					24		52	63		21
		9			61	46			48			
60		49					43		15		56	6
		66		47	40		20		28		4	
		25		32		5	68		K	35		70
45		38			39	44	2				27	
37	58	K			67		23		53	K		30
			8		14		34				10	
		71		54					36	17		55

Objaśnienia hasel podane są w przypadkowej kolejności. W diagramie ujawniono wszystkie litery K. Litery z pól ponumerowanych w prawych dolnych rogach od 1 do 71 utworzą hasło będące rozwiązaniem krzyżówki. Rozwiązanie — samo hasło — prosimy nadsyłać na kartach pocztowych lub widokówkach pod adresem redakcji w ciągu 14 dni od ukazania się numeru. Wśród czytelników, którzy nadeślą poprawne odpowiedzi, rozlosujemy nagrody książkowe.

- intrata, profit
- okienne zasłony
- zjazd duchowieństwa
- miasto i port w Finlandii
- płyta warstwowa
- wstrząs
- trzon, istota czegoś
- urwis, figlarz
- interwał z oktawy i sekundy
- skrzynia na żywe ryby
- krasomówca
- pełnoprawny obywatel w starożytnym Rzymie
- substancja organiczna okrywy skorupiaków
- ozdobny krzew parkowy
- rodzaj pędzla

- japońskie zapasy
- dotykiem zamieniał wszystko w złoto
- pomieszczenie prowadzące do wnętrza domu
- infuła biskupia
- drabinkowe nadwozie wozu
- urzędowe, reklamowe lub akcydensowe
- tytuł filmu Dreyera
- rodzaj dzbana
- kamienne kruszywo
- daje cień na pustyni
- krzew z motylkowatych
- tkanina wełniana o skośnym splocie
- nogi zająca
- wykwitna, strojna suknia
- muzyczna ósemka
- kłopot, ambaras
- rezerwa, zapas
- reżyser filmu „Dzieje grzechu”
- potocznie o długopisie
- pienisty napój
- rzymska bogini lasów i zwierząt
- rywalizacja, jedni przez drugich
- ankra
- czołgowa lub spadochronowa
- rośliny ozdobne lub siane na kutię

## PRZEPISY I PRAKTYKA

Są szkoły, w których od lat funkcję dyrektora pełni jego zastępca, ponieważ dyrektor szkoły jest radnym. Jest to niezgodne z prawem.

sierpnia 2002 roku. Odbyło się to zgodnie z prawem, albowiem w myśl art. 36a ust. 9 ustawy oświatowej po upływie okresu, na który dyrektor został powołany, organ prowadzący może przedłużyć pełnienie stanowiska na kolejny okres, czyli na lat pięć lub krócej, po zasięgnięciu opinii

Jak wiemy, zgodnie z ustawą o systemie oświaty, funkcję dyrektora szkoły może objąć tylko nauczyciel, który zostanie wyłoniony w drodze konkursu, a następnie organ prowadzący powierzy mu to stanowisko.

To, że także zastępca urlopowanego dyrektora musi być wyłoniony w drodze konkursu potwierdza wyrok Naczelnego Sądu Administracyjnego z 14 maja 1999 roku. Sąd ten podkreśla w uzasadnieniu, że w czasie przebywania na urlopie bezpłatnym dyrektora szkoły, nie można obsadzić na tym stanowisku kogoś w zastępstwie, na przykład wicedyrektora.

Niektórzy więc twierdzą, że będzie kłopot w momencie powrotu starego dyrektora, gdy nowy mianowany zostaje na 5 lat. Otóż nie ma takiego problemu, albowiem w art. 36a ust. 8 jest zapis mówiący o tym, że stanowisko dyrektora szkoły powierza się na pięć lat. W uzasadnionych wypadkach można powierzyć to stanowisko na okres krótszy, jednakże nie krótszy niż jeden rok szkolny.

Skoro więc wiemy kiedy kończy się kadencja dyrektora będącego radnym, czyli kiedy wraca on do szkoły, tylko do tego czasu powierzamy stanowisko nowemu dyrektorowi szkoły, który niejako zastępuje starego dyrektora.

Jest to zapewne jeden z klasycznych uzasadnionych wypadków powierzenia stanowiska na okres krótszy. Nic więc nie stoi na przeszkodzie, aby w gminie Chełmża zorganizować konkurs, a jeżeli wygra go pani Maria Iwańska, powierzyć jej funkcję dyrektora szkoły do końca kadencji rady, czyli do powrotu męża.

Nie ma więc powodów, aby w gminie Chełmża i innych tworzono dziwne konstrukcje prawne, i obchodzono przepisy...

# ZASTĘPCA NA FOTELU DYREKTORSKIM

Artykuł „Konkursowe niejasności”, zamieszczony w 45 numerze „Głosu”, wywołał kolejne pytania: o konkursy na dyrektorów, powierzanie tego stanowiska i sprawowanie tej trudnej funkcji. Kiedyś dyrektorzy szkół łączyli funkcję radnego nie mając z tym żadnych kłopotów, a oświata miała swoich ludzi w radzie. W większości gmin zwykle tak się dzieje, że gdy w radzie gminy są nauczyciele i dyrektorzy natychmiast podnosi się poziom oświaty, przynajmniej ten materialny. Edukacja zawsze pogrążona jest w finansowej mizerii i każdy lobbing jest tu na wagę złota. Problemy zaczęły się dopiero wówczas, gdy ustawa o samorządzie terytorialnym zakazała łączenia pracy społecznej, bo niewątpliwie pełnienie funkcji radnego do takiej należy, ze sprawowaniem funkcji dyrektora szkoły.

W praktyce oznacza to, że dyrektor na parę lat porzuca szkołę, by oczywiście potem powrócić na to samo stanowisko. Zawsze wtedy powstaje pytanie, kto w jego zastępstwie powinien prowadzić szkołę. Z sygnałów, jakie do nas docierają wynika, że radzenie sobie z tym problemem jest czasami niekonwencjonalne,

ale to niestety oznacza, że nie jest przestrzegane prawo. I tu wchodzimy w sferę przeróżnych interpretacji, choć sprawa jest bardzo prosta.

Na czele szkoły może stać tylko dyrektor, a nie jego zastępca. Nowy dyrektor musi być wyłoniony w drodze konkursu. Stanowi o tym ustawa oświatowa. Wątpliwości rozwiewa także Naczelny Sąd Administracyjny, który zajął się sprawą konkursów w maju tego roku.

W Szkole Podstawowej w Brąchnówku, gmina Chełmża (obecne województwo kujawsko-pomorskie), na czele szkoły stoi zastępca dyrektora, będąca żoną dyrektora, który został radnym. Jak pisze Maria Muzioł, prezes Zarządu Oddziału ZNP w Chełmży, dyrektor szkoły Janusz Iwański w ostatnich wyborach, w październiku 1998 roku został wybrany do rady gminy Chełmża, a potem powierzono mu stanowisko przewodniczącego tej rady. Zgodnie z ustawą o samorządzie terytorialnym został urlopowany na okres kadencji. Notabene poprzednia rada przedłużyła dyrektorowi Iwańskiemu pełnienie funkcji dyrektora szkoły do końca

rady szkoły oraz wyrażeniu opinii rady pedagogicznej. Czyli do tej pory wszystko przebiega zgodnie z przepisami, a problem zaczyna się, kiedy zarząd gminy postanawia obejść prawo.

W momencie urlopowania dyrektora Iwańskiego zarząd gminy nie ogłosił konkursu na nowego dyrektora szkoły. Zarządził jedynie konsultację z radą pedagogiczną, rodzicami i kuratorem oświaty w Toruniu, w wyniku której powierzył... pełnienie funkcji zastępcy dyrektora Marii Iwańskiej, żonie urlopowanego dyrektora. De facto Maria Iwańska będąc zastępcą dyrektora pełni funkcję dyrektora szkoły.

Stan prawny wygląda więc tak: w szkole liczącej około 80 uczniów (8 oddziałów, w tym oddział przedszkolny) nie ma dyrektora szkoły, a funkcję tę pełni zastępca.

Dla rzetelności sprawy pani prezes ZO ZNP wyjaśnia, że nikt nie ma żadnych zastrzeżeń do pani Marii Iwańskiej, chodzi tylko o to, że w tej szkole nie ma dyrektora. I na przykład kto dokona oceny pracy nauczyciela?

sać odpowiedni wniosek, co zresztą uczynił.

Zbigniew T. sporządził więc pismo, którego treść zaakceptował pełnomocnik pracodawcy umieszczając na nim adnotację „zgoda”. Notabene tego samego dnia dyrektor wystawił świadectwo pracy. Na tym jednakże sprawa się nie zakończyła. Okazało się, że pracownik w ogóle nie chciał opuścić zakładu pracy. Gdyby się więc nie zgodził na porozumienie stron, nie miałby już żadnego roszczenia o przywrócenie go do pracy. Dlatego też już 19 marca 1997 r. wysłał pocztą oświadczenie, w którym odwoływał zgodę na rozwiązanie stosunku pracy w drodze porozumienia stron. Pracodawca odpowiadając na to pismo 27 marca napisał tylko, że w związku z tym

rozwiązana na mocy porozumienia stron. Dalszym zagadnieniem, które należało rozwiązać, to kwestia czy odwołanie zgody na rozwiązanie stosunku pracy w drodze porozumienia stron przez pracownika, które — przypomnijmy — nastąpiło 19 marca, odniosło skutek.

Według art. 61 kodeksu cywilnego, gdy oświadczenie woli zostało już złożone, a więc gdy pracownik wysłał już wcześniej pismo w sprawie zamiany wypowiedzenia na porozumienie stron, jeżeli chce to następnie cofnąć, aby tak się stało, musi być zgoda drugiej strony.

Sąd Najwyższy uznał, że pracodawca miał zgodę Zbigniewa T. na zmianę formy rozwiązania stosunku pracy. Z kolei takie

## Z WOKANDY SĄDU NAJWYŻSZEGO

Niestety, pracownicy obsługi lekceważąc swoje obowiązki narażają swoich pracodawców na zarzut pozostawienia szkoły bez opieki, niezapewnienia bezpieczeństwa dzieciom. W takich sytuacjach dyrektorzy reagują dosyć gwałtownie i najczęściej rozwiązują umowę w trybie natychmiastowym (art. 52 par. 1 Kodeksu pracy). Potem, gdy emocje opadają, są skłonni zmienić formę rozstania się z pracownikiem na łagodniejszą. I wtedy pada pytanie, czy w ogóle jest to możliwe, kiedy i pod jakimi warunkami, skoro wypowiedzenie zostało pracownikowi już wręczone. Odpowiedzi i potwierdzenia, że może nastąpić zmiana, należy szukać m.in. w wyroku SN z 29 września 1998 roku I PKN 346/98.

# ZAMIENIĆ WYPOWIEDZENIE NA POROZUMIENIE

Na wstępie należy zwrócić uwagę, że w tym wyroku oprócz odpowiedzi na pytanie, czy można zamienić wypowiedzenie z winy pracownika na porozumienie stron pojawia się jeden istotny wątek. Przy owej zamianie niekiedy pracownicy mogą przewrotnie wykorzystać samą sytuację owego przejścia i np. stwierdzić, że zamiana owa jest wymuszona przez pracodawcę dlatego, aby pracownik nie mógł dochodzić w sądzie przywrócenia do pracy, bo porozumienie stron to wyklucza. Zwykle dzieje się to wtedy, kiedy zainteresowany chce i ma nadzieję, że zostanie nadal pracownikiem. I okazuje się wtedy, że najpierw przyjęta przez niego wręcz z entuzjazmem zamiana wypowiedzenia dyscyplinarnego na porozumienie stron już go nie satysfakcjonuje...

Zbigniew T. przybył do pracy w stanie nietrzeźwym. Już z daleka było widać, że jego kondycja jest zatrważająca, w związku z tym postarano się o alkotester, który stwierdził 0,9 promila alkoholu w wydychanym powietrzu. Natychmiast sporządzono protokół, w którym odnotowano wyniki badań. Ów protokół podpisał także Zbigniew

T. Po jakimś czasie jeszcze w tymże krytycznym dniu (kiedy stawił się do pracy pod wpływem alkoholu) napisał oświadczenie wyjaśniające, że przyszedł do pracy tylko po to, by uzyskać urlop i nieopatrznie przekroczył próg zakładu.

Pracodawca działał jednak błyskawicznie. I tak 25 lutego 1997 roku zawiadomił Związek o zamiarze rozwiązania ze Zbigniewem T. umowy o pracę. Jak wynika z opisu faktów, niełatwo było jednak wręczyć wypowiedzenie pracownikowi i do tego trzeba było posilkować się fortem. Kiedy 5 marca tenże udał się do lekarza w holu przychodni stomatologicznej spotkał dwie pracownice z kadr, które wręczyły mu pismo traktujące o rozwiązaniu umowy o pracę w trybie art. 52 § 1 kp i ku jego zaskoczeniu jednocześnie złożyły mu propozycję, wydawało się bardzo interesującą, by udał się do zakładu, aby tam uzyskać zamiast zwolnienia dyscyplinarnego, zwolnienie w trybie porozumienia stron. Aby to się mogło stać, a więc aby mogła zaistnieć zamiana wypowiedzenia na porozumienie stron pracownik musiał napi-

„podtrzymuje rozwiązanie umowy o pracę bez wypowiedzenia, wręczone 5 marca”.

Zbigniew T. wystąpił do Sądu Rejonowego — Sąd Pracy w Kole o przywrócenie do pracy. I sąd musiał rozstrzygnąć, w jaki sposób i kiedy nastąpiło rozwiązanie stosunku pracy. Pracodawca podjął decyzję o rozwiązaniu z pracownikiem umowy o pracę i wręczył mu ją w taki sposób, że zainteresowany mógł zapoznać się z treścią, a więc zgodnie z art. 61 kodeksu cywilnego złożył oświadczenie woli, które spowodowało ustanie stosunku pracy. Jednakże wkrótce osoba upoważniona do działania w imieniu pracodawcy uwzględniła prośbę pracownika Zbigniewa T. o zmianę sposobu rozwiązania umowy o pracę, dając temu wyraz w adnotacji „zgoda”. Następnie pracodawca podjął czynności potwierdzające, że odstąpił od dotychczasowego sposobu rozwiązania umowy o pracę. A więc przystał na to, że zamiast rozwiązania w trybie dyscyplinarnym strony rozstają się za porozumieniem stron.

Sąd Najwyższy uważa więc, że wskutek tej zgody pracodawcy umowa została

zgodny, zdaniem SN, sam pracodawca nie wyraził, gdy pracownik chciał zamienić porozumienie na wypowiedzenie. Zdaniem Sądu Wojewódzkiego pracodawca w piśmie, w którym stwierdza, że podtrzymuje rozwiązanie umowy o pracę bez wypowiedzenia wręczone 5 marca, wyraża zgodę na cofnięcie. Sąd Najwyższy podkreślał jednak, że Sąd Wojewódzki ocenia to na podstawie kontekstu pisma, natomiast na tę okoliczność nie przesłuchał pracodawcy i pominał treść jego pism procesowych.

Ostatecznie Sąd Najwyższy konkludował: nastąpiło rozwiązanie stosunku pracy na mocy porozumienia stron i Zbigniew T. nie może dochodzić przywrócenia do pracy.

Chcesz otrzymać  
odpowiedź listowną  
wyslij ten kupon  
do redakcji

## NAGRODA JUBILEUSZOWA

Po przepracowaniu 30 lat w zawodzie nauczycielskim od 1 września 1989 r. przeszłam na emeryturę. Będąc na emeryturze przepracowałam zastępując nieobecnych nauczycieli 4 lata i 6 miesięcy. W miesiącu październiku 1999 r. skończyła mi się umowa zawarta na czas określony. W tym momencie miałam przepracowane łącznie 34 lata 6 miesięcy. Czy nabyłam prawo do otrzymania nagrody jubileuszowej za 35 lat pracy? (C.Z. Małydyt)

Niestety nie. W świetle przepisów rozporządzenia ministra edukacji narodowej z 4 lutego 1997 r. w sprawie szczegółowych zasad ustalania okresów pracy i innych okresów uprawniających nauczyciela do nagrody jubileuszowej... (Dz.U. Nr 14, poz. 77) nagroda jest wypłacana pomimo tego, że nie upłynął jeszcze wymagany okres pracy — wyłącznie w jednym przypadku. Mianowicie w razie rozwiązania stosunku pracy w związku z przejściem na emeryturę lub rentę, pod warunkiem oczywiście, że do nabycia prawa do nagrody brakuje mniej niż 12 miesięcy, licząc od dnia rozwiązania stosunku pracy. Wówczas nagrodę jubileuszową pracodawca wypłaca w dniu rozwiązania stosunku pracy. Podstawa prawna: § 4 wyżej wymienionego rozporządzenia ministra edukacji narodowej.

## CIAŻOWE UPRAWNIENIA Kobiet

Pracuję w szkole jako pracownik administracyjny. Jestem w ciąży. Chciałabym się dowiedzieć czy z tego tytułu przysługują mi jakieś szczególne uprawnienia? (Z.L. Luboń)

Przepisy prawa pracy określają pewne uprawnienia przysługujące pracownikom będącym w ciąży. Otóż kobiety w ciąży nie wolno zatrudniać w godzinach nadliczbowych jak też w porze nocnej. Nie wolno takiej kobiety — bez jej wyraźnej zgody — delegować poza stałe miejsce pracy. Jeżeli pracownica będąca w ciąży jest zatrudniona przy pracy wzbudzonej lub przedstawi orzeczenie lekarskie, które stwierdza, że ze względu na stan ciąży pracownica nie powinna wykonywać dotychczasowej pracy, pracodawca zobowiązany jest do przeniesienia tej pracownicy do innej pracy. W przypadku gdy przeniesienie to spowoduje obniżenie wynagrodzenia, przysługuje jej wówczas dodatek wyrównawczy. Kolejnym uprawnieniem jest obowiązek zwalniania takiej pracownicy przez pracodawcę na zlecenie przez lekarza badania lekarskie przeprowadzane w związku z ciążą, o ile badania te nie mogą być przeprowadzane poza godzinami pracy. Za czas tych zwolnień pracownica zachowuje prawo do wynagrodzenia.

Pracodawca nie może wypowiedzieć ani rozwiązać z pracownicą umowy o pracę w okresie ciąży, chyba że zachodzą przyczyny uzasadniające rozwiązanie umowy o pracę bez wypowiedzenia z jej winy i reprezentująca pracownicę zakładowa organizacja związkowa wyraziła na to zgodę. Uprawnienie to nie dotyczy pracownicy zatrudnionej na podstawie umowy o pracę na okres próbny nie przekraczający jednego miesiąca.

W przypadku zatrudnienia pracownicy na podstawie umowy o pracę na czas określony lub na czas wykonania określonej pracy bądź na okres próbny przekraczający jeden miesiąc, jeżeli umowa ta miałaby się rozwiązać po upływie trzeciego miesiąca ciąży, wówczas umowa ta ulega przedłużeniu do dnia porodu. W tym okresie pracodawca nie może rozwiązać tej umowy.

## Uwaga Czytelniczy

Wciąż otrzymujemy od Państwa bardzo dużo listów z prośbą o indywidualną odpowiedź na nurtujące Was pytania prawne. Pragniemy zatem powrócić do naszej tradycji sprzed lat. Warunkiem uzyskania pisemnej odpowiedzi redakcyjnego prawnika będzie załączenie do listu: kserokopii prenumeraty „Głosu Nauczycielskiego” lub oryginału specjalnego kuponu drukowanego w każdym numerze „Głosu” od grudnia br.

KUPON

„GŁOS NAUCZYCIELSKI” nr 50/99

Stosunek pracy kobiety w ciąży nie podlega ochronie jedynie w przypadku ogłoszenia upadłości lub likwidacji pracodawcy. Pracodawca może wtedy wypowiedzieć tej pracownicy umowę o pracę pod warunkiem uzgodnienia z reprezentującą pracownicę zakładową organizacją związkową terminu rozwiązania tej umowy. Jeżeli pracodawca nie jest w stanie zapewnić pracownicy w tym okresie innego zatrudnienia, wówczas przysługuje jej do dnia porodu zasiłek w wysokości zasiłku macierzyńskiego. Okres pobierania tego zasiłku wlicza się do okresu zatrudnienia, od którego zależą uprawnienia pracownicze.

## DODATEK ZA STAŻ PRACY

Uprzejmie proszę o wyjaśnienie, czy nauczycielowi emerytowi zatrudnionemu w szkole na 1/2 etatu na czas określony do ustalenia wysokości dodatku za staż pracy wlicza się okresy zatrudnienia podstawowego (tj. okresy zatrudnienia przed przejściem na emeryturę), czy też do ustalenia wysokości dodatku za staż pracy podlegają wliczeniu okresy pracy po przejściu na emeryturę? (J.B. Kock)

Nauczycielom przysługuje dodatek za staż pracy w wysokości 1% wynagrodzenia zasadniczego za każdy rok pracy, wypłacany w okresach miesięcznych poczynając od czwartego roku pracy, z tym że dodatek ten nie może przekroczyć 20% wynagrodzenia zasadniczego. Szczególne wypadki zaliczenia okresów zatrudnienia, uprawniające do dodatków za staż pracy zostały określone w rozporządzeniu ministra edukacji narodowej z 19 marca 1997 r. w sprawie wynagradzania nauczycieli (Dz.U. Nr 29, poz. 160 ze zm.). Zgodnie z § 18 ust. 1 tego rozporządzenia do okresów pracy uprawniających do dodatku za staż pracy wlicza się okresy poprzedniego zatrudnienia we wszystkich zakładach pracy, w których stosunek pracy został rozwiązany lub wygasł, bez względu na sposób ustania stosunku pracy (zakończone okresy zatrudnienia).

Wskazując na powyższe okres zatrudnienia przed przejściem na emeryturę pod warunkiem jego rozwiązania, jest wliczany do okresu pracy, od którego zależy wypłata dodatku stażowego w szkole, w której Czytelnik został zatrudniony na podstawie umowy o pracę na czas określony. Okresu tego nie wliczono by w przypadku, gdyby Czytelnik pracując przeszedł na emeryturę i dodatkowo jeszcze podjął zatrudnienie. Wówczas do okresu zatrudnienia uprawniającego do dodatku za staż pracy w dodatkowym miejscu pracy nie wliczono by okresu pracy w zakładzie, w którym pracownik jest jednocześnie zatrudniony.

Podstawa prawna: § 18 ust. 1 i 2 wyżej wymienionego rozporządzenia Ministra Edukacji Narodowej.

## URLOP WYPOCZYNKOWY

Z dniem 30 listopada br. pracownik obsługi przejdzie na emeryturę, w tym też miesiącu będzie wykorzystywał urlop wypoczynkowy. Czy jako pracodawca powinienem mu udzielić urlopu w wymiarze proporcjonalnym do przepracowanego okresu w roku 1999, czy też w pełnym wymiarze? (F.G. Leszno)

Pracodawca udzielając pracownikowi urlopu wypoczynkowego za dany rok kalendarzowy w sytuacji, gdy nie wie, że stosunek pracy tego pracownika ustanie w danym roku kalendarzowym, udziela tego urlopu w pełnym należnym wymiarze. W tym przypadku nie stosuje się zasady proporcjonalności.

Sprawa nieco się komplikuje, gdy pracodawca udzielając urlopu wypoczynkowego wie, iż umowa o pracę z tym pracownikiem rozwiąże się w ciągu roku kalendarzowego, a ponadto zna termin jej rozwiązania. W takim przypadku — moim zdaniem — pracodawca powinien udzielić pracownikowi proporcjonalnego urlopu w wymiarze odpowiadającym okresowi przepracowanemu u danego pracodawcy w roku ustania stosunku pracy. Wniosek ten nasuwa się z wykładni gramatycznej art. 155 § 1 kodeksu pracy, gdzie jest użyty zwrot: w roku kalendarzowym „w którym ustaje stosunek pracy”, a nie „w chwili ustania stosunku pracy”. Taką samą zasadę pracodawca powinien stosować do sytuacji, kiedy udzielany jest urlop wypoczynkowy w naturze w okresie dokonanego już wypowiedzenia. Pracodawca jednak może zastosować w stosunku do pracownika, o którym wie, że jego stosunek pracy zostanie rozwiązany w danym roku kalendarzowym, zasady korzystniejsze. Oznacza to, że tak jak w przypadku pracownika zatrudnionego w zakładzie pracy,

## PYTAJ! NA TEJ STRONIE ZNAJDZIESZ ODPOWIEDZ

STAŁY DYŻUR — WTOREK, GODZ. 11<sup>30</sup>-14<sup>30</sup>, TEL. 827-66-30

kórego dyrektorem jest Czytelnik, pracodawca może udzielić pracownikowi urlopu wypoczynkowego w pełnym przysługującym mu wymiarze, bez stosowania zasady proporcjonalności.

Na tle przepisu 155 kodeksu pracy nie budzi natomiast wątpliwości sytuacja, gdy do dnia rozwiązania stosunku pracy pracownik nie wykorzystał urlopu wypoczynkowego w naturze. Wtedy ekwiwalent pieniężny za niewykorzystany urlop będzie przysługiwał pracownikowi w wymiarze proporcjonalnym do okresu przepracowanego u danego pracodawcy do chwili ustania stosunku pracy. Podstawa prawna: art. 155 kodeksu pracy.

## ZASIŁEK Z POMOCY SPOŁECZNEJ

Pracuję w szkole podstawowej jako nauczycielka i samotnie wychowuję ciężko chorego syna. Znaleźliśmy się w bardzo ciężkiej sytuacji materialnej. Chciałabym się zwrócić o przyznanie mi zasiłku stałego z pomocy społecznej, ale proszę mi odpowiedzieć, jakie (czy muszę) spełnić warunki, aby taki zasiłek otrzymać? (S.L. Kielce)

Pomoc społeczna to instytucja polityki społecznej państwa, której zadaniem jest umożliwienie osobom i rodzinom przezwyciężenie trudnych sytuacji życiowych, których nie są w stanie pokonać wykorzystując własne środki, możliwości i uprawnienia. Pomoc ta może przybrać formę zasiłku stałego.

Podstawowym kryterium warunkującym otrzymanie świadczeń z pomocy społecznej jest spełnienie wymogu dochodowego. Próg dochodu oblicza się indywidualnie dla każdej rodziny z uwagi na to, że jego wysokość uzależniona jest od liczby członków danej rodziny oraz ich wieku. Kwoty graniczne tego dochodu wynoszą:

- 348 zł dla pierwszej osoby w rodzinie,
- 245 zł dla każdej następnej w wieku powyżej 15 lat,
- 175 zł dla każdego członka rodziny poniżej 15 lat.

Aby można było skorzystać ze stałego zasiłku z pomocy społecznej osoba ubiegająca się o niego nie może pozostawać w zatrudnieniu oraz wychowuje dziecko niepełnosprawne, tj. wymagające stałej opieki i pielęgnacji, jeżeli dziecko uprawnione jest do zasiłku pielęgnacyjnego, a dochód rodziny nie przekracza podwójnego pułapu dochodowego. Stały zasiłek z pomocy społecznej przysługuje także w wypadku, gdy opieka dotyczy pełnoletniego już dziecka uprawnionego do zasiłku pielęgnacyjnego.

Podstawa prawna: art. 27 ustawy z 29 listopada 1990 r. o pomocy społecznej (Dz.U. z 1998 r. Nr 64, poz. 414 ze zm.).

## BADANIA PROFILAKTYCZNE

Zwracam się z prośbą o poinformowanie, jaką jest różnica pomiędzy badaniami profilaktycznymi a okresowymi, jak też jakie badania lekarskie i analityczne wchodziły w skład badań profilaktycznych i okresowych (np. pracowników obsługi, kuchni czy nauczycieli)? Chciałabym się dowiedzieć, jakie są terminy wykonywania badań profilaktycznych i okresowych? Ponadto proszę o odpowiedź na pytanie, czy istnieją jakieś przepisy, oprócz tych z 1996 roku, które normowałyby lub zmuszały lekarza do napisania oświadczenia, dlaczego dany pracownik ma wystawione zaświadczenie lekarskie tylko na jeden rok? (Z.S. Lesko)

W celu zminimalizowania zagrożeń ryzyka zawodowego, które wiążą się z wykonywaną pracą, jak też zmniejszenia zachorowalności pracowników, przepisy kodeksu pracy, jak też przepisy wykonawcze zapewniają pracownikom profilaktyczną ochronę zdrowia. Ochrona ta polega przede wszystkim na przeprowadzaniu badań profilaktycznych, jak też na udzielaniu informacji pracownikom przez pracodawcę o ryzyku zawodowym, które wiąże się z wykonywaną pracą oraz o zasadach ochrony przed zagrożeniami.

Zgodnie z przepisami art. 229 kodeksu pracy osoba przyjmowana do pracy podlega

wstępnym badaniom lekarskim. Badania te mają ustalić czy istnieją przeciwwskazania zdrowotne, czy też nie, u kandydata do pracy na danym stanowisku.

Badaniom wstępnym podlegają również pracownicy młodociani przenoszeni na inne stanowiska pracy i inni pracownicy przenoszeni na stanowiska pracy, na których występują czynniki szkodliwe dla zdrowia lub warunki uciążliwe.

W okresie całego zatrudnienia pracownicy podlegają badaniom okresowym. Podstawowym celem tych badań jest zapewnienie zdrowotności pracowników, jak też odpowiednio wczesne wykrywanie chorób i zastosowanie odpowiedniej profilaktyki.

W przypadku niezdolności do pracy trwającej dłużej niż 30 dni, spowodowanej chorobą, pracownik ponadto podlega badaniom lekarskim kontrolnym, które mają ustalić zdolność do wykonywania pracy na dotychczasowym stanowisku. Szczegółowy zakres i tryb badań lekarskich, o których mowa wyżej, określa rozporządzenie ministra zdrowia i opieki społecznej z 30 maja 1996 r. (Dz.U. Nr 69, poz. 332).

W świetle przepisów tego rozporządzenia zarówno badania wstępne, jak też badania okresowe czy kontrolne, nazwane zostały przez ustawodawcę badaniami profilaktycznymi. Zakres i częstotliwość badań profilaktycznych określają wskazówki metodyczne, które stanowią załącznik do rozporządzenia. Jednak lekarz przeprowadzający badania profilaktyczne może rozszerzyć zakres tych badań o dodatkowe specjalistyczne badania konsultacyjne, jak również może wyznaczyć krótszy termin następnego badania niż wynika to z tych wskazówek. Dodatkowe badania specjalistyczne oraz skrócenie okresu pomiędzy badaniami okresowymi uzależnione jest od stanu zdrowia pracownika, jak też od rodzaju pracy jaką wykonuje pracownik.

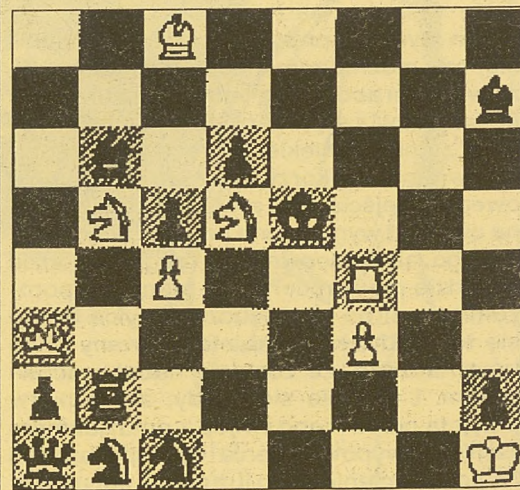
Ponadto wyjaśniamy, że aktualnie nie istnieje żaden akt prawny zobowiązujący pracowników oświaty do corocznych badań radiologicznych klatki piersiowej i badań serologicznych (WR). Decyzję o potrzebie wykonania tych badań może podjąć jedynie lekarz przeprowadzający badania wstępne i okresowe.

Również nie ma przepisów zobowiązujących lekarza przeprowadzającego wyżej wymienione badania do uzasadniania swojej decyzji odnośnie potrzeby wykonania corocznych badań okresowych.

## SZACH KRÓLOWI

pod redakcją BOGDANA KUSIŃSKIEGO

Zadanie nr 49



MAT W PIĘCIU POSUNIĘCIACH

Białe: Kh1, Ha3, Wf4, Sb5, Sd5, Gc8, c4, f3  
Czarne: Ke5, Ha1, Wb2, Sb1, Sc1, Gb6, Gh7, a2, c5, d6, h2

Rozwiązanie zadania prosimy nadsyłać w terminie 14-dniowym pod adresem redakcji.

MINISTERSTWO EDUKACJI NARODOWEJ

# STANDARDY WYMAGAŃ

będące podstawą przeprowadzenia sprawdzianu  
na końcu sześcioletniej szkoły podstawowej  
w 2002 roku

Projekt do konsultacji społecznej

GŁOS NAUCZYCIELSKI

# WPROWADZENIE

## ■ PRZESŁANKI WPROWADZENIA ZEWNĘTRZNEGO SYSTEMU OCENIANIA:

- decentralizacja zarządzania, poszerzenie autonomii i pluralizm programowy szkół,
- konieczność zwiększenia liczby absolwentów szkół średnich kończących się maturą,
- konieczność sprostania oczekiwaniom szkół wyższych i potrzebom rynku pracy,
- konieczność dostosowania wymagań do właściwych dla danego wieku możliwości psychofizycznych uczniów,
- konieczność wyrównywania szans edukacyjnych.

## ■ ZADANIA ZEWNĘTRZNEGO SYSTEMU OCENIANIA:

- określenie jednolitych dla wszystkich uczniów i szkół (z wyjątkiem uczniów o specjalnych po-

- trebach edukacyjnych) wymagań na końcu każdego etapu kształcenia, umożliwiających porównywalność wyników nauczania,
- diagnozowanie osiągnięć wszystkich uczniów na końcu każdego etapu kształcenia,
- monitorowanie poziomu nauczania, dostarczanie obiektywnych i porównywalnych informacji na temat jakości kształcenia (ocena stanu kształcenia),
- poprzez dostarczenie szkołom informacji zwrotnej wpływanie na jakość procesu nauczania i uczenia się.

## ■ CECHY SYSTEMU:

- powszechność i obligatoryjność,
- spójność,
- obiektywizm,
- otwartość na doskonalenie.

**W** założeniach reformy systemu edukacji nadrzędnym celem pracy edukacyjnej uczyniono wszechstronny, harmonijny rozwój ucznia, wspomagany przez integralnie rozumiane nauczanie, kształcenie umiejętności i wychowanie. Reforma stworzyła szkołom możliwość wprowadzania różnorodnych sposobów kształcenia, w tym własnych programów nauczania i wychowania oraz wewnątrzszkolnych systemów oceniania. Różnorodność szkół jest jedną z najważniejszych wartości reformy, wymaga jednak zrównoważenia przez wprowadzenie wspólnego dla wszystkich punktu odniesienia, umożliwiającego porównywanie prac szkół i osiągnięć uczniów. Stąd wynika potrzeba zbudowania zewnętrznego wobec szkoły systemu oceniania, odnoszącego się do jednolitych dla wszystkich uczniów wymagań. Wymagania te określone są dla uczniów kończących dany etap kształcenia.

System egzaminów zewnętrznych pozwoli na diagnozowanie w pewnym zakresie osiągnięć uczniów, monitorowanie poziomu nauczania w szkołach oraz dostarczanie obiektywnych i porównywalnych informacji na temat jakości kształcenia w gminach, powiatach i województwach. Dzięki temu w większym niż dotychczas stopniu możliwe stanie się racjonalne

działanie władz różnych szczebli na rzecz wyrównywania szans edukacyjnych, co w perspektywie powinno wpłynąć na zwiększenie liczby absolwentów szkół kończących się maturą.

Wprowadzane w ramach reformy egzaminy nie będą miały tradycyjnych funkcji — kontrolnej i selekcyjnej, ale głównie informacyjną, pozwalającą uczniowi na bardziej wnikliwe spojrzenie na własny sposób uczenia się. Staną się dzięki temu nowym bodźcem do kształtowania odpowiedzialności oraz zrozumienia przez polskich uczniów konsekwencji osobistych wyborów. Szkołom niezależny od wewnętrznych warunkowań system oceniania zewnętrznego da wiedzę o trafności wyboru programów nauczania i przyjętych wewnątrzszkolnych systemów oceniania.

**Podstawą zewnętrznego systemu oceniania są standardy wymagań egzaminacyjnych, będące uszczegółowieniem zawartych w *Podstawie programowej kształcenia ogólnego osiągnięć, wymaganych od uczniów na końcu danego etapu kształcenia. Standardy są normą wiedzy i umiejętności, ustaloną i ogłoszoną przez Ministra Edukacji Narodowej, wyznaczającą zakres oraz stopień trudności zadań egzaminacyjnych.***

# KONCEPCJA SPRAWDZIANU

## I. PODSTAWY PRAWNE

Koncepcja sprawdzianu umiejętności ucznia kończącego sześcioczną szkołę podstawową wyrasta z idei reformowanej szkoły, w której uczeń w miarę kształcenia powinien się stopniowo przybliżać do **rozumienia** świata.

Podstawą prawną sprawdzianu jest *Rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej z dnia 19 kwietnia 1999 r. w sprawie zasad oceniania, klasyfikowania i promowania uczniów i słuchaczy oraz przeprowadzania egzaminów i sprawdzianów w szkołach publicznych*. Paragraf 25 tego rozporządzenia stanowi: „W klasie szóstej szkoły podstawowej okręgowa komisja egzaminacyjna przeprowadza sprawdzian poziomu opanowania umiejętności określonych w standardach wymagań ustalonych odrębnymi przepisami...”.

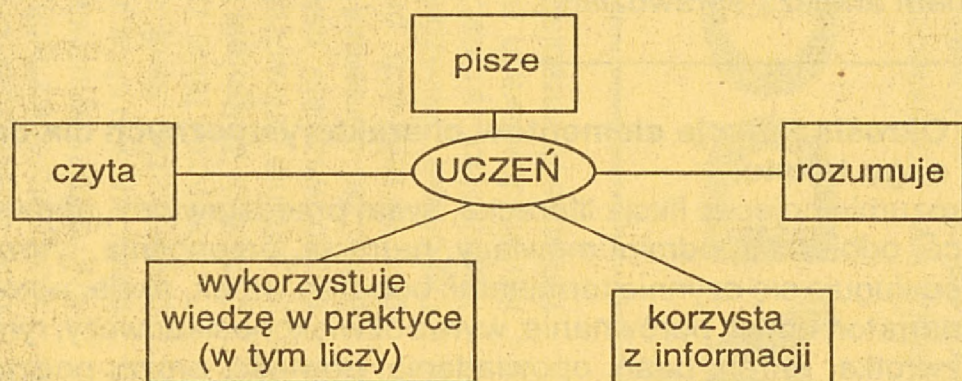
Sprawdzian będzie dotyczył wyłącznie treści zawartych w „Podstawie programowej kształcenia ogólnego”, odnoszących się do pierwszego i drugiego etapu edukacyjnego. Nauczyciele realizujący różne programy nauczania (w tym autorskie) nie muszą się zatem obawiać, że na sprawdzianie pojawią się zagadnienia nieobecne w wybranych bądź opracowanych przez nich programach. Każdy zatwierdzony do użytku szkolnego program nauczania powinien uwzględniać wszystkie treści podstawy programowej.

## II. PONADPRZEDMIOTOWOŚĆ SPRAWDZIANU

Na sprawdzianie zostanie poddane sprawdzeniu to, w jakim stopniu uczeń opanował **umiejętności** niezbędne nie tylko na wyższym etapie kształcenia, ale również przydatne w życiu; są to po części przenikające się wzajemnie, ale możliwe do wyodrębnienia i oceniania umiejętności, które wyliczono poniżej:

- czytanie,
- pisanie,
- rozumowanie,
- korzystanie z informacji,
- wykorzystywanie wiedzy w praktyce (w tym liczenie).

Każdą z tych umiejętności należy traktować **ponadprzedmiotowo** (np. czytanie dotyczy tekstów polonistycznych, matematycznych, przyrodniczych, technicznych itd.). Takie założenie przenosi akcent z nauczanych treści (tak było w szkole tradycyjnej) na UCZNIĄ traktowanego jak podmiot kształcenia (tego oczekuje się w szkole zreformowanej). Można to wyrazić za pomocą schematu:



Sprawdzenie opanowania wymienionych umiejętności ponadprzedmiotowych będzie możliwe przez postawienie uczniom zadań odpowiadających standardom wymagań (wykaz standardów wraz z przykładami zadań znajduje się w dalszej części opracowania).

Dodatkowym elementem integrującym zadania sprawdzianu będzie interesujący dla ucznia i wartościowy wychowawczo **motyw przewodni**. Oto przykład schematu sprawdzianu, którego zadania skupione są wokół motywu „Wycieczka do...”.



Na rozwiązanie zadań (otwartych i zamkniętych) na takiej wyobrażonej wycieczce uczeń będzie miał 60 minut (czas sprawdzianu).

Wyniki zostaną opisane w skali punktowej. Ich interpretacja, skomentowanie i przedstawienie uczniowi należeć będzie do nauczyciela.

## III. FUNKCJA SPRAWDZIANU

Autorzy koncepcji zakładają, że sprawdzian spełni potrójną funkcję: **diagnostyczną, motywującą i kształtującą**. Celem diagnozy nie jest w tym wypadku zweryfikowanie ocen wystawionych uczniowi przez nauczycieli. Sprawdzenie zewnętrzne pozwoli uzyskać ocenę umiejętności badanych z innej, zewnętrznej perspektywy. Tak więc będzie to rodzaj dopełnienia oceniania wewnątrzszkolnego.

Niezwykle istotna jest porównywalność wyników zewnętrznego sprawdzianu. Ma on służyć nie rankingowaniu poszczególnych szkół, lecz prowadzeniu mądrej, opartej na danych empirycznych, polityki oświatowej w skali gminy, powiatu, województwa i kraju.

Sprawdzian nie pełni funkcji selekcyjnej, ale konieczność przystąpienia do niego (nie ma innej możliwości przejścia do gimnazjum) będzie oddziaływać na uczniów motywująco.

Kształtująca funkcja sprawdzianu będzie się realizować w tym, że nauczyciele dostrzegą w nauczaniu potrzebę przekraczania granic własnych przedmiotów i budowania wspólnej części programu kształcenia. Obszarem „spotkania” będą właśnie umiejętności ponadprzedmiotowe. W toku nauki czytania, pisania, liczenia, rozumowania, korzystania z informacji i wykorzystywania wiedzy w praktyce należy koniecznie uwzględnić naukę mówienia i słuchania. Ponadprzedmiotowość nie zdeprecjonuje nauczania przedmiotowego czy blokowego, doprowadzi jednakże do przewartościowania relacji: UCZEN i jego osiągnięcia staną ponad szkolnym przedmiotem i programem nauczania.

## IV. NAJWAŻNIEJSZE TERMINY

Pierwszy sprawdzian umiejętności ucznia kończącego sześcioczną szkołę podstawową zostanie przeprowadzony w kwietniu 2002 r. Organizacją tego przedsięwzięcia będzie się zajmować osiem okręgowych komisji egzaminacyjnych. One będą również odpowiedzialne za przeszkolenie egzaminatorów, którzy sprawdzą zadania otwarte umieszczone na kartach sprawdzianu.

Wcześniej, w styczniu 2000 r. Minister Edukacji Narodowej ogłosi rozporządzeniem opracowane przez Centralną Komisję Egzaminacyjną standardy wymagań, będące podstawą przeprowadzenia sprawdzianu. W połowie 2000 r. ukaże się również informator zawierający szczegółowy opis wymagań, formę sprawdzianu i kryteria oceniania zadań. Dla nikogo zatem kształt sprawdzianu ani zakres wymagań nie będzie zaskoczeniem.

## Autorzy projektu standardów wymagań dla uczniów szkoły podstawowej

### Prof. dr hab. Andrzej Dobek

— opiekun naukowy zespołu, Uniwersytet im. A. Mickiewicza w Poznaniu

### Dr Tadeusz Patrzalek

— opiekun naukowy zespołu, Uniwersytet Wrocławski

### Teresa Słowikowska-Olejarczyk

— konsultant zespołu, Wojewódzki Ośrodek Metodyczny w Opolu

### Jolanta Bilkiewicz,

nauczycielka języka polskiego z Wałbrzycha

### Adam Brożek,

nauczyciel języka polskiego ze Złotego Stoku

### Jerzy Chodnicki,

nauczyciel matematyki z Łomży

### Stanisława Czarnocka,

nauczycielka fizyki z Tucholi

### Anna Dubiecka,

nauczycielka matematyki z Krakowa

### Bolesława Kasprowicz-Kielich,

nauczycielka przyrody z Poznania

### Teresa Kosyra-Cieślak,

nauczycielka języka polskiego z Białej Podlaskiej

### Tadeusz Mosiek,

nauczyciel historii z Poznania

### Janina Różanowska,

nauczycielka języka polskiego z Wrocławia

### Cecylia Słowińska,

nauczycielka języka polskiego ze Świdnicy

### Wiesława Surdyk-Fertsch,

nauczycielka historii ze Skoków

### Bogumiła Szeweluk-Wyrwa,

nauczycielka historii z Poznania

### Małgorzata Szyłko,

nauczycielka języka polskiego z Gdańska

### Jolanta Walewska,

nauczycielka chemii z Wałbrzycha

### Marek Zapieraczyński,

nauczyciel historii z Łodzi

### Andrzej Ziemińczuk,

nauczyciel matematyki z Bielawy

### Ewa Ziemińczuk,

nauczycielka matematyki z Bielawy

# STANDARDY WYMAGAŃ

**W** wykaz standardów powstał w wyniku wnikliwej analizy *Podstawy programowej kształcenia ogólnego* dla pierwszego i drugiego etapu edukacyjnego. Poprzez zabiegi interpretacyjne przełożono zapisy dotyczące celów edukacyjnych, zadań ogólnych szkoły, treści nauczania i osiągnięć uczniów, na standardy wymagań szczegółowo określające pożądane umiejętności ucznia kończącego sześciocletnią szkołę podstawową.

Standardy pogrupowano w pięć kategorii ponadprzedmiotowych:

- czytanie,
- pisanie,

- rozumowanie,
- korzystanie z informacji,
- wykorzystywanie wiedzy w praktyce (w tym liczenie).

Pisemna forma sprawdzianu wprowadza ograniczenie nie pozwalające ująć w wykazie słuchania i mówienia. Należy koniecznie zadbać, aby te kategorie umiejętności odpowiednio eksponować w procesie kształcenia i w ocenianiu wewnątrzszkolnym.

W drugiej części opracowania każdy z 28 standardów zilustrowano przykładowym zadaniem. Ów zbiór zadań nie jest przykładem arkusza sprawdzianu.

## ■ UCZEŃ CZYTA:

### 1. Odczytuje różne teksty kultury:

- źródła i teksty historyczne, w tym: fragmenty kronik, pamiętników, listów; zabytki architektury reprezentatywne dla danej epoki;
  - teksty literackie, w tym: baśnie, legendy, mity, opowiadania, utwory poetyckie i prozatorskie z klasyki dziecięcej i młodzieżowej — polskiej i światowej;
  - teksty użytkowe, w tym: telegram, zaproszenie, zawiadomienie, instrukcję, przepis, ogłoszenie, kartkę pocztową, list prywatny i oficjalny, tabelę, notatkę;
  - proste teksty podręcznikowe, a także publicystyczne i popularnonaukowe, w tym: audycję radiową i telewizyjną, artykuł prasowy;
  - przedstawienia teatralne i filmy;
  - przekazy ikonczne, w tym: komiksy, dzieła malarskie, rzeźby;
- rozpoznaje ich cechy charakterystyczne, dostrzega znaczenia dosłowne i odkrywa sensy przenośne.**

### 2. Określa funkcje elementów charakterystycznych dla danego tekstu:

- rozumie pojęcia: fikcja literacka, świat przedstawiony, nadawca, odbiorca, podmiot mówiący, narracja, przenośnia, rytm;
- posługuje się czynnie terminami: bohater, wątek, akcja, autor, narrator, epitet, porównanie, wyraz dźwiękonaśladowczy, rym, zwrotka, refren, baśń, opowiadanie, powieść, proza, poezja; oraz podstawowymi terminami związanymi z przekazami ikoncznymi, radiem, telewizją, filmem, teatrem, prasą.

### 3. Rozumie znaczenia podstawowych symboli występujących w opisach rysunków, diagramów, map, planów, schematów i w instrukcjach.

### 4. Odczytuje dane z tekstu źródłowego, tabeli, wykresu, planu, mapy i diagramu oraz odpowiada na proste pytania z nimi związane.

ciąg dalszy w następnym numerze